



FOT. JERZY TOMASZEWSKI / LASKI DIFFUSION / EAST NEWS

Powstanie Warszawskie

**DZIŚ
79. ROCZNICA
ZRYWU**

„Zatrzymajcie się w samochodach, przystańcie na chwilę na chodnikach i na ścieżkach rowerowych. Bądźmy razem w tym szczególnym momencie” – apelują o oddanie o godz. 17 hołdu bohaterom Powstania Warszawskiego prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski i kombatancki.

Relacja z obchodów
► [Wyborcza.pl](#)

Gospodarka

Rewolucja w prądzie

Za rok wejdą w życie nowe przepisy prawa energetycznego. Cena prądu będzie się zmieniać co 15 min. Czy zmiana taryfy będzie opłacalna? I dla kogo? ► 12

Świat

Moskwa znów zaatakowana

– Wojna stopniowo powraca na terytorium Rosji – tak prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski skomentował atak drona na wieżowiec w Moskwie ► 10

Fundusze europejskie

PiS odpuścił KPO, ale kasę rozdaje

Rząd PiS już nie stara się o miliardy z KPO. Ale Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej rozdzieliło połowę przyznanych Polsce pieniędzy. – Czy to po to, by nie dało się tego odkręcić po wyborach? – pyta opozycja.

Bartosz T. Wieliński

Przyjęty latem 2020 r. unijny Fundusz Odbudowy miał postawić na nogi i unowocześnić europejskie gospodarki nadwyrężone skutkami pandemii koronawirusa. Polska z tej kasy miała dostać w formie dotacji i pożyczek ok. 160 mld zł. Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej rozdzieliło już połowę tej kwoty. I to nie koniec. „Wartość alokacji KPO w dotychczas ogłoszonych naborach wyniosła ok. 49 proc. Planowane do końca 2023 r. dalsze nabory to wartość około 24 proc. alokacji KPO” – czytamy w wyjaśnieniach, jakie minister funduszy Grzegorz Puda przesłał senatorowi Bogdanowi Klichowi (KO), który razem z poseł Izabelą Leszczyną prowadzi kontrolę w tym resorcie oraz w MSZ.

Z wyliczeń wynika, że resort zaplanował wydanie prawie 80 mld zł i zamierza rozdysponować kolejne 40 mld zł. Chodzi m.in. o pieniądze na: badania naukowe, cyfryzację polskich przedsiębiorstw, budowę no-

wych żłobków, wymianę ogrzewania czy nowy tabor kolejowy.

Problem w tym, że to wyliczenia na papierze, bo rząd PiS walkę o pieniądze z KPO odpuścił.

PiS na chleb ma

Komisja Europejska zablokowała przyznanie Polsce pieniędzy z Funduszu Odbudowy z powodu łamania przez polski rząd praworządności. Chodzi o Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego, ustanowiony przez PiS sąd specjalny dla niepokornych sędziów. Trybunał Sprawiedliwości UE uznał ten organ za nielegalny.

Przez dwa lata premier Mateusz Morawiecki, który wynegocjowanie KPO przedstawiał jako swój wielki sukces, próbował przekonywać Komisję i polityków własnego obozu do ustępstw. Nie pomogła też zmiana Izby Dyscyplinarnej w Izbę Odpowiedzialności Zawodowej. Pół roku temu, gdy wydawało się, że kompromis ws. KPO jest na wyciągnięcie ręki, bo rząd uzgodnił z Komisją zmiany w Sądzie Naj-

wyższym, wprowadzającą je ustawę odesłał do Trybunału Konstytucyjnego prezydent Andrzej Duda. W TK zaś nie ma się kto sprawą zająć, bo część sędziów bojkotuje Julię Przyłębską, prezes z nadania PiS. Zaś próby odblokowania TK przez Morawieckiego nie udały się w wyniku sabotażu ze strony przeciwników premiera w łonie PiS.

– Nie potrzebuję [KPO], mnie na chleb wystarczy to, co mam – te słowa posła Marka Suskiego obrazują stosunek rządzącej partii do unijnych pieniędzy. Dlaczego rząd dzieli pieniądze, z których de facto zrezygnował? Zapytaliśmy o to Ministerstwo Funduszy. I do czasu publikacji tego artykułu nie dostaliśmy odpowiedzi.

Kłopot dla przyszłego rządu

– W ten sposób zabezpieczają się na wypadek utraty władzy. Nowy rząd będzie musiał honorować te zobowiązania i wypłacić obiecane pieniądze – mówi senator Klich.

Nie potrzebuję [KPO], mnie na chleb wystarczy to, co mam

MAREK SUSKI

W podobny sposób PiS zabetonował układ rządzący prokuraturą, przekazując kompetencje prokuratorowi krajowemu, którego nie można odwołać bez zgody prezydenta. PiS przeforsował też w Sejmie ustawę zwiększającą wpływ prezydenta na politykę zagraniczną, chciał również zabetonować dla swoich ludzi stanowiska w spółkach skarbu państwa. Ten plan na razie się nie powiódł.

– Nie mamy pewności, czy pieniądze przyznano w rzetelny sposób. Będziemy to wyjaśniać – mówi senator Klich.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że PiS rozdaje pieniądze tylko swoim.

– W kraju bez problemów z praworządnością powiedzielibyśmy, że ta sprawa pokazuje zapobiegliwość władzy, by jak najszybciej przeprowadzić procedury potrzebne, by dostać olbrzymie pieniądze. Ale jeśli chodzi o Polskę, trzeba być podejrzliwym – ocenia Piotr Buras, szef warszawskiego biura think tanku European Council on Foreign Relations. – Jeśli wybory wygra opozycja, można zakładać, że w połowie roku uda się odblokować KPO. I wtedy się okaże, że pieniądze dostaną ci, których wskazał rząd PiS. Ale gdyby władza się nie zmieniła, PiS będzie mieć problem, bo bez pieniędzy z KPO trzeba będzie zrealizować obietnice – mówi ekspert. ●

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Agnieszka
Kublik



Kaczyński i kobiety

Jarosław Kaczyński właśnie przyznał, że sytuacja kobiet go nie interesuje, nie chce o niej rozmawiać. W piątek w radiowej Jedynce został zapytany o sprawę Joanny z Krakowa. To wielki skandal, który bardzo obciąża ekipę Kaczyńskiego. Joanna wzięła tabletkę poronną, policja potraktowała ją jak przestępczynię.

Prezes PiS przyznał, że nie ogląda relacji na ten temat, a różni znajomi różne szczegóły mu opowiadają. Chociaż on już prosi, by tego nie robili.

Joanna i jej sprawa Kaczyńskiego nie interesują. Jak to możliwe, skoro PiS od tygodni zapewnia, że wsluchuje się w głosy Polaków, by dla nich napisać jak najlepszy program? Problemów kobiet PiS nie będzie rozwiązywać? A o sprawie Oli Kaczyński słyszał? Ktoś mu powiedział, jak okrutnie została potraktowana kobieta, która właśnie straciła dziecko, a prokuratorka kazała opróżnić domowe szambo i tam szukać płodu?

W tym samym wywiadzie Kaczyński potrafi powiedzieć, że jego rządy „dla kobiet zrobiły bardzo dużo” i że „sytuacja kobiet w Polsce się poprawia”. A w niedzielę na Pikniku Rodzinnym w Połajewie objaśnił sens hasła wyborczego PiS „Z miłości do Polski”. – Z miłości też są dzieci, a to jest dzisiaj najwię-

szczy prezent, jaki można zrobić Polsce. Tu mówię przede wszystkim o paniach, bo wiadomo, kto te dzieci musi urodzić, a to nie jest łatwe. Będziemy robić wszystko, aby tych prezentów było jak najwięcej – mówił.

Czy Kaczyński zna historię Agnieszki, Izy, Justyny, Ani, Doroty, które w ciąży straciły

życie? Też woli o nich nie słuchać? To „urojone” kobiety?

Ciekawe jest, że o tragediach kobiet woli nie rozmawiać także Andrzej Duda. Prezydent w 2020 r. zaproponował zmiany w ustawie antyaborcyjnej, tak by aborcja była możliwa, gdy badania wskazują na wysokie prawdopodobieństwo, że dziecko urodzi się martwe albo obciążone nieuleczalną wadą. Pamiętajcie, co wykrzyczał dziennikarzowi, który zapytał go o losy noweli? „A co to ma wspólnego z Pucharem Tymbarku?!”.
Tak, rzeczywiście, Duda brał wtedy udział w piłkarskim turnieju. Uznał, widać, że dziennikarz wykazał się brakiem wy-

czucia.
Pewne jest, że ta ekipa nie czuje kobiet. Nie interesują jej sprawy co najmniej połowy obywateli. Bez względu na pleć chcemy wiedzieć, jak doszło do tragedii Oli, Joanny, Agnieszki, Izy, Justyny, Ani, Doroty. Kaczyński nie chce.

Wkurzone kobiety mogą pójść na wybory. Jak wiemy z drugiego sondażu obywatelskiego, gdyby opozycja startowała na jednej liście i gdyby głosowały tylko kobiety, opozycja zdobyłaby 288 mandatów (gdyby głosowali tylko mężczyźni – 182 mandaty).

I dlatego niewiedza Kaczyńskiego to dobra wiadomość. ●

Andrzej rysuje



Afganistan Talibowie walczą z muzyką



Na długiej liście zakazów wprowadzonych przez talibów po ponownym objęciu władzy w Afganistanie znalazło się odtwarzanie muzyki. W weekend afgańskie ministerstwo propagowania cnoty i zapobiegania złym obyczajom pochwaliło się wykonaniem na obrzeżach Heratu zdjęciem akcji palenia instrumentów i sprzętu muzycznego. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Inflacja dwucyfrowa

10,8

PROC.

Tyle wyniosła inflacja w lipcu. **Ekonomiści wieszczą, że NBP będzie niebawem obniżał stopy procentowe. Czy to znaczy, że sytuacja jest opanowana?**

► 12

Jeremy Allen White Z kuchni do Hollywood

Ludzie oczekują, że będę gotował na proszonych kolacjach, myślą, że świetnie sobie radzę. A przede mną wciąż długa droga – mówi Jeremy Allen White, aktor z serialowego przeboju „The Bear”, którego drugi sezon ma premierę 2 sierpnia.

Bohaterem jest szef kuchni porzucający restaurację z gwiazdkami Michelina, by poprowadzić bar z kanapkami.

White, 32-letni nowojorczyk, wygląda trochę, jakby dopiero wstał z łóżka, ale nie przeszkodziło mu to zupełnie w zostaniu symbolem seksu i „internet boyfriend” – ulubieńcem internetu.

„The Bear” to drugi w jego karierze serial, którego akcja rozgrywa się w Chicago. Wcześniej przez 11 sezonów grał w „Niepokornych”, na plan trafił prosto po szkole.

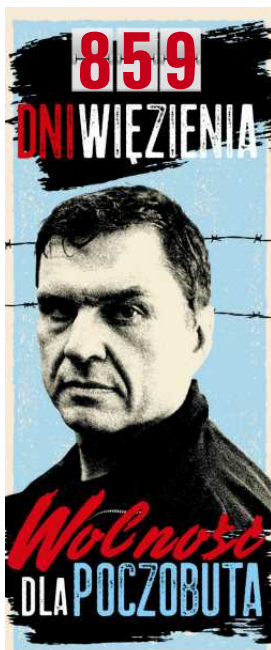
Rola w „The Bear” przyniosła mu nie tylko natychmiastową sławę, ale też liczne nagrody – Złoty Glob, Nagrodę Gildii Aktorów Ekranowych i nominację do Emmy.



Przygotowując się do roli, skończył kurs w amerykańskim Institute of Culinary Education, a potem poszedł pracować w wyróżnionej gwiazdką Michelina restauracji Pajjoli w Santa Monica. W domu zaś ćwiczył potrawy z włoskich książek kucharskich, takie, na jakich wychował się jego bohater.

Serial otworzył przed White'em drzwi do Hollywood. Na premierę czekają dwa jego filmy – romantyczne science fiction „Fingernails” z Rizem Ahmedem i Jessie Buckley oraz „The Iron Claw” z Zakiem Efronem, Harrisem Dickinsonem i Lily James. ●

Maja Staniszevska



Niewykluczone, że dojdzie do sytuacji, że zamkniemy wszystkie przejścia [z Białorusią]. Mam nadzieję, że uczynią to także nasi sąsiedzi, bo tylko takie argumenty może zrozumieć Łukaszenka

MACIEJ WĄSIK

sekretarz stanu w MSWiA w „Salonie politycznym Trójki”

Przykręcanie szkołom śruby

Dzięki „lex Czarnek 3.0”, pod hasłem „seksualizacji dzieci”, chcą wyrugować ze szkół specjalistów z organizacji pozarządowych, których pomoc jest nieodzowna, np. w przypadkach kryzysowych – alarmują dyrektorzy i nauczyciele. – Autorzy projektu sugerują, że podejmujemy działania szkodliwe na rzecz dzieci. To policzek dla całego naszego środowiska – mówią.

Karolina Słowik

W kwietniu 2017 roku zebrano blisko milion podpisów za referendum w sprawie likwidacji gimnazjów. Nie przeszkodziło to partii rządzącej zignorować głosu suwerena. Teraz ćwierć miliona podpisów ma być koronnym argumentem za tym, by wprowadzić „władliwe, szkodliwe prawo” – jak mówią dyrektorzy i nauczyciele.

Podpisy zbierała radna PiS ze Stalowej Woli Karolina Pałéń, a jako pierwsza podpisała się marszałkini Elżbieta Witek z PiS. Swoją podpis pod projektem złożył też sam Jarosław Kaczyński.

Chodzi o „lex Czarnek 3.0”. Bo to już trzecie podejście ministra edukacji Przemysław Czarnka, by przeforsować zapisy, które bardzo utrudnią szkołom współpracę z organizacjami pozarządowymi.

Prezydent Andrzej Duda już dwa razy zawetował ten pomysł. Tym razem do Sejmu wszedł pod postacią inicjatywy obywatelskiej „Chrońmy dzieci, wspierajmy rodziców”. Do kancelarii sejmowej wpłynął 19 lipca, już jest po pierwszym czytaniu.

„Nie ma czegoś takiego jak seksualizacja”

O co chodzi w projekcie? Najważniejszy zapis mówi o tym, że „w przedszkolu oraz szkole zabroniona jest działalność stowarzyszeń i innych organizacji promujących zagadnienia związane z seksualizacją dzieci”. Ale, jak wskazują dyrektorzy, wcale nie chodzi o seksualizację.

– Nie istnieje taki termin jak „seksualizacja”. To problem wymyślony przez kierownictwo partii PiS – podkreśla aktywista Dominik Kuc, członek rady Fundacji GrowSPACE, współtwórca projektów m.in. Ranking Szkół Przyjaznych LGBTQ+, Warszawska Szkoła po Pandemii. – „Seksualizacji” żadna organizacja nie ma w programie – dodaje.

Zgadza się z nim nauczycielka historii, znana w sieci jako Babka od histy: – To, że ten temat znowu wraca, to jakiś absurd. Minister nie wsłuchuje się w głos środowiska, tylko idzie jak taran i realizuje swoje chore

fantazje, mieszając przy tym pojęcia. Jeśli minister martwi się, że jakaś organizacja chciałaby „seksualizować” dzieci, to uspokajam: w Polsce nie ma takiej organizacji – mówi.

O co więc chodzi? Według Marka Pleśniara, dyrektora biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, chodzi o „przykręcanie śruby szkołom”. – Pragnę zauważyć, że dyskusja nad tym projektem toczy się zupełnie obok tematu. Nie chodzi tu o edukację seksualną w szkołach, tylko o to, by szkoły nie mogły skorzystać z pomocy jakiegokolwiek organizacji pozarządowej. Bo pod określenie „zagadnienia związane z seksualizacją dzieci” można podciągnąć wszystko. Co się tylko chce. To walka albo z NGO-sami, albo z dyrektorami. Na pewno uderzy w nas kolejny efekt mrożący. Dyrektorzy pięć razy się zastanowią, zanim zaproszą do szkoły kogokolwiek – podkreśla Pleśniar.

Według projektu każda organizacja pozarządowa, która chciałaby prowadzić zajęcia w szkole, ma być monitorowana. Jej przedstawiciele mają przedstawić swoją działalność, pokazać scenariusze zajęć i materiały, z jakich będą korzystały. Dyrektor, jeśli wyrazi zgodę na zajęcia, musi uzyskać też pozytywną opinię rady szkoły i rady rodziców, a ich stanowisko przekazać rodzicom. O wszystkim ma być powiadomiony kurator oświaty i organ prowadzący szkołę.

Tym procedurom nie będą podlegać wybrane podmioty. Harcerze, Polski Czerwony Krzyż i administracja rządowa będą mogli wejść do szkół bez zbędnych formalności.

„Najwięcej stracą dzieci w kryzysie”

Dominik Kuc pyta, czy pomoc psychologiczna osobie transpłciowej to będzie już seksualizacja. – Używanie tak nieprecyzyjnego terminu może dotknąć wielu sytuacji: dyskryminacji, wykluczeń – uważa.

Pleśniar uważa, że zapisy tego projektu biją przede wszystkim w dzieci w kryzysie. – W tych szkołach, gdzie panuje efekt Weltera, gdzie młodzież nakręca się, żeby zrobić sobie krzywdę, najwięcej profesjonalnej po-



• Protest młodzieży we Wrocławiu, 2 lipca 2021 r. FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie istnieje taki termin jak „seksualizacja”. To problem wymyślony przez kierownictwo partii PiS

DOMINIK KUC

aktywista, członek rady Fundacji GrowSPACE

mocy niosą właśnie organizacje pozarządowe. Nie ma wtedy czasu na opinię rodziców. Tylko błaga się specjalistów, by znaleźli w swoim harmonogramie czas dla naszych uczniów. A zgodnie z tym projektem, jeśli dyrektor podejmie takie działania, może mieć problemy. Jeśli z kolei będzie czekał na wszystkie opinie, może być już po dziecku. I to tym dzieciom, którym potrzebna jest doraźna pomoc, najbardziej zagraża ten projekt – mówi Pleśniar.

Babka od histy mówi wprost: – To głupie prawo, które zubaża szkołę. W tych realiach, w jakich jesteśmy, archaicznym, wymagającym reformy, współpraca z organizacjami pozarządowymi to ratunek. Te dodatkowe zajęcia rozwijają, dają kompetencje przyszłości. Szczególnie w małych wioskach, gdzie panuje wykluczenie komunikacyjne, a dostać się do muzeów czy teatrów jest trudno.

„To policzek dla całego środowiska”

Jak na te propozycje zareagowali nauczyciele i dyrektorzy? – Dużo osób czeka już po

prostu na wybory i zmianę władzy. Jest środek wakacji, nauczyciele są przeorani. A zamiast odpocząć, znowu muszą protestować – mówi Jankowiak-Maik. – Wcześniejsze próby wprowadzenia tych zapisów skutkowały tym, że część szkół już zrezygnowała z tej współpracy, bo minister Czarnek pokazał, że jak ktoś nam zajdzie za skórę, może stać się przykładem wyciągnięcia konsekwencji na całą Polskę. Placówki wolały się wstrzymać, żeby nie być na świeczniku. Ale jeśli ktoś wypracował sobie dobre relacje z organizacjami i współpracuje z nimi od lat, tak łatwo z tej współpracy nie zrezygnuje. Być może będą mniej relacjonować to, co robią – dodaje.

Pleśniar uważa podobnie: – Dyrektorzy mocno liczą na zmianę ministra tej jesieni. Wszyscy patrzą z bezsilnością i brakiem energii. Ludziom nic się już nie chce. Może o to chodziło: wyuczona bezradność i posłuch. Środek lata to doskonały moment na takie polityczne decyzje. To stały fragment gry w oświacie – mówi. – Dyrektorzy, którym się chce, będą nadal robić swoje. Będą się dobrze zabezpieczać. Znajdą się też tacy, co zrezygnują – przewiduje.

Podkreśla, że środowisku tli się gniew również z innego powodu. – Autorzy projektu sugerują, że dyrektorzy i nauczyciele podejmują działania szkodliwe na rzecz dzieci. To policzek dla całego naszego środowiska. Nie pierwszy zresztą – mówi.

Jak słyszymy od przedstawicieli organizacji skupionych w Wolnej Szkole, już szykują się do działań protestacyjnych. – Trzeba będzie pewnie po raz kolejny apelować do prezydenta – stwierdza Jankowiak-Maik. ●

Komentarz

Szkoły są w zapaści, a władza udaje, że deszcz pada. I robi politykę

Władza nie martwi się tym, że nauczyciele zbierają w wakacje warzywa. Nie martwi się tym, że od września w szkołach kadry będzie jeszcze mniej. Ani tym, że uczniowie drżą o swoje miejsca w szkołach średnich. Ważne, żeby szkołom przykręcić śrubę, pogrozić palcem i jeszcze bardziej je zastraszyć.

Karolina Słowik

Sezon ogórkowy? Nauczycieli dotyczy w sensie dosłownym. „Głos Nauczycielski” spytał ich w swojej ankiecie, jak spędzają wakacje. Co piąty dorabia do pensji. W różnych profesjach: jako przewodnicy wycieczek, opiekunowie kolonijni albo pracownicy fizyczni.

– Ostatnio moja koleżanka z pracy przyznała mi się, że rokrocznie jeździ zbierać warzywa do Niemiec. Na miesiąc, czasem półtora. W czasie takiego wyjazdu jest w stanie zarobić trzykrotność swojej nauczycielskiej pensji – mówiła Katarzynie Stefańskiej z łódzkiej „Wyborczej” Elżbieta, wuefistka z kilkunastoletnim doświadczeniem.

17 proc. nauczycieli wykorzystuje wakacyjny czas na szukanie nowej pracy. A przypomnijmy, że szkołom już ich brakuje na potęgę – Związek Nauczycielstwa Polskiego szacuje, że nawet 40 tys. Dyrektorzy szukają nie tylko matematyków, fizyków, chemików, ale też anglistów, polonistów.

– Dyrektorzy na swoich forach mówią o tym, w jaki sposób mąskują braki kadrowe. Szukają kadry pocztą pantoflową, dodają godziny tym nauczycielom, których już mają. Szkoły „pożyczają” między sobą specjalistów – wymienił Mirosław Kozik, nauczyciel chemii z Pszczyny, przewodniczący Klubu Młodego Nauczyciela Okręgu Śląskiego ZNP. I zapowiedział, że 1 września szkolna kadra da upust swojej frustracji przed gmachem Ministerstwa Edukacji.

Brakuje też szkolnych psychologów. – Mamy ogromną wyrwę: 27,32 proc. etatów w szkołach nie ma obsady. Sytuacja jest krytyczna – mówi Dominik Kuc z Fundacji GrowSPACE. – Aż 450 gmin odpowiedziało, że nie ma obsa-

zonego ani jednego etatu psychologa szkolnego. To aż 16 proc. wszystkich samorządów terytorialnych. W tych rejonach wszystkie zaplanowane etaty są wakantami, ponieważ brakuje personelu – wyliczał.

Tymczasem Ministerstwo Edukacji chwali się, że na dodatkowe etaty w szkołach przeznaczyło dodatkowe pieniądze. Sęk w tym, że nie ma chętnych na pracę za płacę minimalną.

Nie lepiej wiedzie się uczniom. Tegoroczni ósmoklasiści – a przynajmniej ich część – nie mogą spokojnie wypoczywać na wczasach. Właśnie polują na wolne miejsca w szkołach średnich podczas drugiej tury rekrutacji. 4,5 tys. nastolatków bez przydzia-

łu po pierwszym etapie bije się o dodatkowe miejsca w stolicy. Ponad tysiąc – w Poznaniu. Część z nich prawdopodobnie dostała się do szkół niepublicznych.

Szkoły są w zapaści, a władza udaje, że deszcz pada. I robi politykę. Zajmuje się rzekomą seksualizacją dzieci. Pod przykrywką wojny ideologicznej odgrzewa temat „lex Czarnek 3.0”. Czyli przykręca szkołom śrubę, odejmując dyrektorom kolejne kompetencje. I powiedzmy wprost: zastraszając ich. Paraliżując działanie. By nie czuli się zbyt swobodni i pewni.

Już dawno tak się nie czują. Mają za dużo prawdziwych problemów na głowie, z którymi zostają całkiem sami. ●

Wybory parlamentarne 2023

Trzecia Droga na rozdro

Marzył o nawet 18 proc. w wyborach. O byciu rozgrywającym. W sondażach ma dużo mniej, ale je podważa. Jaka przyszłość czeka Trzecią Drogę Szymona Hołowni?

Agnieszka Kublik

Przeżyje, jeśli przyzna, że popełnił błąd, i wystartuje nie jako blok wyborczy, ale na listach innej partii. Im szybciej, tym lepiej, bo wiarygodność polityka ma swój limit czasowy. Bo teraz Trzecia Droga (koalicja Polski 2050 i PSL) balansuje na progu wyborczym, który dla bloku wynosi aż 8 proc. A krzywa średniego poparcia Trzeciej Drogi spada. W ostatnim badaniu CBOS ma 6 proc. Wyprowadza ją Konfederacja z poparciem 9 proc.

W ostatnich dniach Hołownia opowiada swoim zwolennikom różne rzeczy, które – delikatnie ujmując – nie trzymają się kupy. Nie żeby wcześniej był logiczny, ale teraz widać silne emocje, ogromne wzburzenie i stąd taki chaos w tym, co opowiada na swoich wyborczych wiecach.

Hołownia (rocznik 1976) zakładał, że będzie atrakcyjny dla tych, którzy mają już dość politycznych starców – Jarosława Kaczyńskiego (rocznik 1949) i Donalda Tuska (rocznik 1957).

Ale filozofia, by trzymać równy dystans od Kaczyńskiego i Tuska, a jednocześnie deklarować chęć obalenia Kaczyńskiego, by potem rządzić z Tuskiem, się nie sprawdziła.

Spodziewanej premii za połączenie z PSL nie ma i nic nie wskazuje na to, by to się zmieniło.

Wszystkie badania pokazują, że ogromna większość wyborców KO, PL 2050, PSL i Lewicy chce jednej listy. To logiczne i rozsądne, przy trzech listach – KO, TD i Lewica – opozycja nie ma szans. Tak działa system D'Hondta przeliczania głosów na mandaty.

Otóż ta metoda premiuje jednoczenie się. I tak, gdy opozycja startuje na trzech listach, to D'Hondt daje wyższą premię PiS i Konfederacji, bo to są tylko dwie listy.

Drugi sondaż obywatelski pokazał, jak to działa.

Opozycja demokratyczna, startując na trzech listach, może liczyć w sumie na 8,75 mln wyborców, na jednej – 8,22 mln, czyli o 530 tys. mniej. Kogo „gubi” jedna lista?

Jak pisaliśmy, wbrew obawom Hołowni i Kosiniaka-Kamysza nie są to niechętni jednej liście wyborcy Trzeciej Drogi. Przeciwnie.

Trzecia Droga, startując samodzielnie, cieszy się poparciem 1,71 mln wyborców, podczas gdy jej kandydaci startujący na jednej liście opozycji mogą liczyć na 2,18 mln głosów, czyli o 470 tys. głosów więcej.

Na jednej liście nie traci też Lewica. Ale aż 18 proc. swoich wyborców „gubi” KO.



Hołownia teraz przekonuje, że „winne spadku [notowań TD] jest m.in. ponowne spolaryzowanie sceny politycznej poprzez aktywny powrót do polityki Donalda Tuska”. Ale zaraz dodaje, że „nie do końca wierzy w sondażowe notowania, jego zdaniem obecnie Polska 2050 może liczyć na ok. 10 proc. poparcia”.

Opowiada też, że „spolaryzowanie sceny politycznej na PiS i PO pociąga za sobą także wzrost notowań Konfederacji”.

Lider Polski 2050 liczy, że polaryzacja „zamęczy ludzi”, na czym skorzysta jego projekt. – Oni (PO, PiS) są nadal na poziomie małych trzydziestu procent i basta. Rośnie Konfederacja – przekonuje Hołownia.

Wreszcie Hołownia opowiada się za dopuszczeniem do głosowania 16-latków.

Były kandydat na prezydenta wierzy w przyszłość: „Wierzę, że jesteśmy w stanie osiągnąć 15-procentowe poparcie w wyborach, kluczowa będzie kampania wyborcza, a zwłaszcza jej końcówka (...). Jestem pewien, że wiele się zmieni, gdy ruszy kampania (...).

Najważniejsza będzie dla nas kampania we wrześniu, a zwłaszcza dwa ostat-

nie tygodnie; niektóre badania mówią, że sporo ludzi podejmuje decyzję, na kogo zagłosuje, dwa dni przed głosowaniem.

Dlatego jesteśmy do kampanii przygotowani, mamy gotowe spoty, kalendarz spotkań, wiemy, gdzie powiesimy billboardy”.

Ileż tu niekonsekwencji! Widzę co najmniej pięć.

1 Hołownia nie wierzy sondażom. Ale czasem wierzy

Nie słyszałam, by podważał wyniki tych, które przed powrotem Tuska latem 2021 r. dawały Polsce 2050 notowania wyższe niż Koalicji Obywatelskiej. Np. w maju 2021 r. (Tusk wrócił 1 lipca) Polska 2050 miała średnie poparcie ok. 22 proc., a KO – 16.

Hołownia nie przeczy, że na polaryzacji korzysta Konfederacja, czyli w te sondaże już wierzy? Powołuje się na wewnętrzne badania, ale niedawno biadolił, że nie ma kasy na sondaże.

Hołownia już wcześniej powoływał się na własne sondaże (w sprawie jednej listy, że dla opozycji niekorzystna), ale ich nigdy nie pokazał, a tylko analizy napisane dla PL 2050 na podstawie ogólnodostępnych wyników, a to co innego.

2 To kto w końcu skorzysta na polaryzacji?

Hołownia widzi, że na polaryzacji korzysta Konfederacja (głównie dzięki ak-

tywności Sławomira Mentzena, rocznik 1986), ale przekonuje, że w końcu zyska Trzecia Droga. Skąd bierze się to przeświadczenie? Trend jest przecież przeciwny: Konfederacja w sondażach zyskuje szybciej, niż TD traci. W czerwcu Konfederacja prześcignęła TD i utrzymuje kilkuprocentową przewagę.

3 Ryzykowny zwrot ku młodym

Hołownia proponuje, by głosowali już 16-latkowie, by to nie najstarsze pokolenie głosowało na przyszłość najmłodszych wyborców. Tymczasem wśród najmłodszych to Konfederacja jest najsilniejsza.

Wedle np. lipcowego sondażu CBOS najmłodszy wyborcy (18-24 lata) najczęściej wybierają... Konfederację. Ma tu aż 25 proc. Za nią plasuje się KO – 21 proc. Trzecia Droga ma wśród najmłodszych wyborców 11 proc. 27 proc. nie wie, no kogo chce głosować. Ci młodszy, czyli ci, których do głosowania chce dopuścić Hołownia, najpewniej najchętniej zagłosowałiby na Konfederację. Stąd wcześniejsze sukcesy Pawła Kukiza czy Janusza Korwin-Mikkego – to najmłodszy dali im zwycięstwo.

Ale jak pokazują badania, z młodzieńczej sympatii do takich skrajnych ugrupowań się wyrasta, inaczej to oni by dziś w Polsce rządzili. W CBOS poparcie dla Konfederacji spada wraz z wiekiem: w grupie 35-44 lat zyskują 8 proc., w grupie 55-64 – już zaledwie 3 proc.

Filozofia, by trzymać równy dystans od Kaczyńskiego i Tuska, a jednocześnie deklarować chęć obalenia Kaczyńskiego, by potem rządzić z Tuskiem, się nie sprawdziła

Wybory parlamentarne 2023

zu



• **Hołownia przekonuje, że winne spadku notowań Trzeciej Drogi jest m.in. „ponowne spolaryzowanie sceny politycznej poprzez aktywny powrót do polityki Donalda Tuska”. Na zdjęciu konwencja wyborcza Trzeciej Drogi w Grodzisku Mazowieckim, 24 czerwca 2023**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

4

Porozumienie i nieporozumienie

Trzecia Droga, oprócz tego, że ma fatalne notowania, to pracuje na coraz gorszy wizerunek. Otóż w zeszłym tygodniu Władysław Kosiniak-Kamysz ogłosił, że do sejmowej drużyny Koalicji Polskiej przyjął trójkę posłów: Magdalenę Srokę, Stanisława Bukowca oraz Iwonę Michałek z Porozumienia. Powód? – Celem PSL jest budowa silnych list wyborczych, to kolejna odsłona integracji opozycji oraz szansa na zainteresowanie ofertą Trzeciej Drogi – przekonywał szef PSL. I zapowiedział kolejne transfery.

Ale politycy PL 2050 twierdzą, że „zaden podmiot nie został dołączony”. Czyli partia Hołowni nie liczy na większe „zainteresowanie ofertą Trzeciej Drogi”?

Trudno o lepszy (albo gorszy) dowód na brak porozumienia między liderami TD. Hołownia protestował przeciwko tym transferom, a mimo to Kosiniak-Kamysz podjął decyzję o przyjęciu nowych ludzi.

To nie wygląda jak budowanie czegoś nowego. To wygląda na chaotyczne ratowanie swojej pozycji ego.

5

Kampania trwa, na co czekać

Hołownia zaklina rzeczywistość, że ugra i z 15 proc., niech no tylko zacznie się kampania. Ale ona już trwa. Hołownia podróżuje po Polsce (podobnie jak jego konkurencja) ze swoim słowem, jest aktywny w mediach społecznościowych, rzuca propozycjami. Sęk w tym, że to nie działa tak, jak sobie zaplanował. Trzecia Droga w tej chwili donikąd nie prowadzi. ●

Pakt senacki uzgodniony, ale tajny.

Opozycja czeka na ruch prezydenta

Opozycja porozumiała się w sprawie paktu senackiego. Szczegółów nie będzie przed ogłoszeniem daty wyborów. – Za radą prawników czekamy do decyzji prezydenta – słyszymy od jednego z negocjatorów.

Iwona Szpala

Po miesiącach rozmów PO, Lewica i Trzecia Droga kończą uzgodnienia w sprawie wspólnej listy senackiej. Porozumienie opóźniła głównie konkurencja w dużych miastach, o które zabiegali wszyscy. Trwały więc negocjacje między mniejszymi partiami a Koalicją Obywatelską, która niezbyt chętnie chciała się dzielić miejscami w swoich wyborczych bastionach.

Czas potrzebny był też na badania potencjału wyborczego kandydatów, bo – według umowy – pakt ma wystawiać najsilniejsze nazwiska.

– Trwają badania w trzech okręgach, ale za chwilę się kończą – słyszymy od naszego rozmówcy. Dodaje, że to formalność, sporu między partiami nie będzie. – Nasi liderzy ustalili, że miejsce przypadnie najmocniejszemu kandydatowi, nikt nie będzie zgłaszał pretensji – zapewnia.

Opozycja czeka, aż prezydent Andrzej Duda ogłosi termin wyborów

Z ogłoszeniem szczegółów porozumienia opozycja czeka na ruch prezydenta. Gdy Andrzej Duda wyznaczy termin wyborów do parlamentu, rozpocznie się oficjalna kampania. Według nieoficjalnych doniesień ma to zrobić 12 sierpnia. Opozycja zmieniła więc strategię, w zeszłym tygodniu politycy podawali datę 2 sierpnia.

– W weekend było kolejne spotkanie, by umówić się co do ogłoszenia

paktu, jak to robimy, kiedy, gdzie. Nasi prawnicy doradzili, by się wstrzymać do czasu ruchu prezydenta Dudy. Chodzi o to, by Państwowa Komisja Wyborcza nie zarzuciła nam, że rozpoczęliśmy kampanię przed terminem. Wolimy dmuchać na zimne – wyjaśnia jeden z negocjatorów. I mówi, że jest jeszcze jeden warunek. – Nie podajemy żadnych nazwisk, zarządzamy ciszą w eterze – podkreśla.

Pakt senacki. Opozycja liczy na 65 mandatów

Z wcześniejszych informacji wynikało, że do warszawskiej ekipy PO dołącza były rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar. Rozmowa o starcie do Senatu czeka Grzegorza Schetynę, na takie rozwiązanie naciska Donald Tusk. Z listy senackiej na sejmową przeniosą się Krzysztof Brejza, Marcin Bosacki i wicemarszałek Gabriela Stanecka-Morawska. Obok polityków do Senatu wystartuje szóstka samorządowców, m.in. Ryszard Brejza, prezydent Inowrocławia, który zajmie miejsce Brejzy juniora. Opozycja liczy na wygraną w 65 na 100 senackich okręgów. ●

Z ogłoszeniem szczegółów opozycja czeka na wyznaczenie terminu wyborów. Według nieoficjalnych doniesień Andrzej Duda ma to zrobić 12 sierpnia

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk – Południe w Gdańsku pod sygn. XII Ns 1666/22 toczy się sprawa z wniosku Adama Tułodzieckiego o uznanie za zmarłą Joanny Agnieszki Tułodzieckiej z domu Witkowskiej, córki Edmunda i Krystyny, urodzonej 23.04.1972 r. w Gdańsku, zaginionej 12.01.2022 r. na terenie plaży w Gdańsku – Brzeźnie.

Sąd wzywa zaginioną do zgłoszenia się do niniejszego postępowania w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą. Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą mieć informacje o losach zaginionej, aby zgłosiły się do niniejszego postępowania i udzieliły stosownych wyjaśnień.

OGŁOSZENIE 34266868

Przed Sądem Rejonowym we Włocławku pod sygnaturą akt I Ns 1578/22 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Bogdanie Kostrzewskim s. Władysława i Zofii, ur. 29.04.1955 r. w Lubaniu, zm. 14.02.2022 r. w Aleksandrowie Kujawskim.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266748

ZARZĄD POWIATU RADOMSZCZAŃSKIEGO OGŁASZA

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Powiatu Radomszczańskiego.

1. Opis nieruchomości: nieruchomość zabudowana, położona w ścisłym centrum miasta w obrębie 18 miasta Radomska, przy Al. Jana Pawła II nr 5 i 7, oznaczona w ewidencji gruntów, jako działki nr: 49/1 oraz 49/3 o łącznej powierzchni 0,4151 ha, objęta KW PT1R/00005338/0 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Radomsku V Wydział Ksiąg Wieczystych. Nieruchomość nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dla przedmiotowych działek została wydana Decyzja o warunkach zabudowy znak: TRM.6730.93.2022.DF z dnia 27 stycznia 2023 r. obejmująca budowę dwóch budynków mieszkalnych wielorodzinnych i budynku biurowo – handlowo – usługowego wraz z niezbędnymi urządzeniami budowlanymi. Budynki znajdujące się na nieruchomości są objęte Decyzją Starosty Radomszczańskiego Nr 198/2022 z dnia 4 kwietnia 2022 r. zezwalającą na ich rozbiorę. Sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT. Pierwszy przetarg na zbycie nieruchomości odbył się w dniu 17 lipca 2023 r.

2. Cena wywoławcza nieruchomości: **1 400 000,00 zł** (słownie: jeden milion czterysta tysięcy złotych).

3. Termin i miejsce przetargu: 16 października 2023 r. godz. 10⁰⁰ w sali nr 208 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Radomsku przy ul. Leszka Czarnego 22.

4. **Wysokość wadium: 140 000,00 zł** (słownie: sto czterdzieści tysięcy). Wadium należy wnieść w pieniądzu, w postaci przelewu, na rachunek Starostwa Powiatowego w Radomsku nr 70_1560_0013_2013_3176_2000_0010 w banku VeloBank S.A tak, aby zostało zaksięgowane na koncie Starostwa w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 października 2023 r.

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Radomsku przy ul. L. Czarnego 22, strona internetowa Starostwa Powiatowego w Radomsku <https://www.radomszczanski.pl/> oraz Biuletyn Informacji Publicznej <https://bip.radomszczanski.pl> w zakładce - Przetargi / Ogłoszenia przetargów - nieruchomości.

6. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Referat Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Radomsku ul. Leszka Czarnego 22 pok. 215 (II piętro) email: nieruchomosci@radomszczanski.pl, tel. (44) 6858942.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213 tj.)

OGŁOSZENIE 34266765



INWESTUJ W SOPOCIE!

WYCIĄG z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Sopotu

81-704 Sopot, ul. Kościuszki 25/27, fax 551-01-33

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Miasta Sopotu

PREZIDENT MIASTA SOPOTU

- Lokalizacja:** Sopot, ul. Polna
- Oznaczenie nieruchomości wg danych z ewidencji gruntów:** Nieruchomość stanowiąca własność Gminy Miasta Sopotu, oznaczona na arkuszu mapy nr 40, jako działki o numerach:
1/5 o powierzchni 958 m² - zabudowana, położona przy ul. Polnej 1A;
1/6 o powierzchni 2.184 m² - zabudowana, położona przy ul. Polnej 1;
1/7 o powierzchni 1.698 m² - niezabudowana, położona przy ul. Polnej; zapisana w księdze wieczystej GD1S/00020387/6
- Powierzchnia nieruchomości łącznie** - 4.840m²
- Przeznaczenie nieruchomości:** Nieruchomość należy do obszaru objętego miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego R-4/06 zatwierdzonego Uchwałą Nr V/99/2019 r. Rady Miasta Sopotu z dnia 28 marca 2019r., przeznaczona jest na tereny sportu i rekreacji z towarzyszącą zabudową usługową, z przeznaczeniem na hotel.
- Forma zbycia:** sprzedaż
- Cena wywoławcza:** 11.500.000,-zł (słownie: jedenaście milionów pięćset tysięcy złotych) + podatek VAT od wartości w wysokości 23% od wartości działki niezabudowanej.
- Termin i miejsce przetargu:** 05.10.2023r. godz. 10.00 sala nr 58 Urzędu Miasta Sopotu.
- Wysokość wadium:** 600.000,-zł (słownie: sześćset tysięcy złotych)
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablice informacyjne w Urzędzie Miasta Sopotu – parter i I piętro, strona internetowa www.sopot.pl w Biuletynie Informacji Publicznej – Przetargi, prasa ogólnokrajowa
- Szczegółowe informacje o przetargu:** Wydział Strategii Rozwoju Miasta, Urząd Miasta Sopotu, pok. 69, tel.: 58 52-13-799.

OGŁOSZENIE 34266756

Pierwsze pięć ciąż dzięki programowi „In vitro to HiT!”

Dzięki zrzutce na pozew przeciwko prof. Wojciechowi Roszkowskiemu, autorowi podręcznika „Historia i terażniejszość”, za stygmatyzowanie dzieci z in vitro już pięć par czeka na dziecko.

Anita Karwowska

Pierwsza rozprawa w cywilnym procesie, jaki Wojciechowi Roszkowskiemu, autorowi podręcznika „Historia i terażniejszość”, i jego wydawcy – wydawnictwu Biały Kruk – wytoczył publicysta Kamil Mieszczankowski, zaplanowana jest na 14 listopada br. Pozew otrzymał też minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, termin pierwszej rozprawy jest tu jednak bardzo odległy – to 29 października 2024 r.

Postępowanie dotyczy naruszenia dóbr osobistych poprzez treści zawarte w podręczniku, które – według autora pozwu i rzęsy internautów, którzy poparli tę inicjatywę – stygmatyzują dzieci urodzone dzięki in vitro.

„Kto będzie kochał wyprodukowane dzieci?”

W podręczniku napisanym przez prof. Roszkowskiego do wprowadzonego w ubiegłym roku szkolnym przedmiotu dla uczniów szkół średnich: historia i terażniejszość, znalazł się fragment: „Lansowany obecnie »inkluzywny« model rodziny zakłada tworzenie dowolnych grup ludzi, czasem o tej samej płci, którzy będą przywozić dzieci na świat w oderwaniu od naturalnego związku mężczyzny i kobiety, najchętniej w laboratorium. Coraz bardziej wyrafinowane metody odrywania seksu od miłości i płodności prowadzą do traktowania sfery seksu jako rozrywki, a sfery płodności jako produkcji ludzi, można powiedzieć hodowli. Skłania to do postawienia zasadniczego pytania: kto będzie kochał wyprodukowane w ten sposób dzieci?”.

Treści spowodowały falę sprzeciwu opinii publicznej. Na tekst Roszkowskiego zareagowali rodzice dzieci poczętych metodą in vitro, którzy postanowili złożyć pozwy przeciwko autorowi podręcznika i ministrowi edukacji, którego resort go zatwierdził.

250 tys. zł na program in vitro

Z zakładanych 30 tys. w tydzień udało się zebrać 330 tys. zł. Dlatego też autor zrzutki Kamil Mieszczankowski postanowił przeznaczyć 250 tys. zł na program in vitro dla par mieszkających w miejscowościach, gdzie samorządy nie refundują leczenia niepłodności, a ich samych nie stać na prywatny zabieg.

Takich miejscowości jest na mapie Polski wciąż wiele. Szacuje się, że samorządowym finansowaniem objęte jest 35 proc. kraju, najgorzej z dostępem do refundacji in vitro mają mieszkańcy wschodnich i południowych województw. – Dzięki hejtowi na in vitro powstanie nowe życie. To jest najpiękniejsza odpowiedź na tę obłąkaną krucjatę, której jesteście świadkami. Ja na całe szczęście już nie jestem biernym obserwatorem tych wydarzeń – mówił „Wyborczej” Kamil Mieszczankowski, który po dziewięciu latach anonimowości w mediach społecznościowych, podczas których publikował jako Bezczelny Lewak, ujawnił swoje nazwisko, zakładając zrzutkę.

250 tys. plus 250 tys.

Zadanie przygotowania programu refundacji inicjator złożył powierzył stowarzyszeniu Nasz Bocian, które od lat wspiera pary borykające się z problemem niepłodności. Organiza-



• **Przeciwko opiniom o in vitro, zawartym w podręczniku prof. Roszkowskiego, zaprezentowali rodzice dzieci poczętych tą**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

cja do współpracy zaprosiła najlepsze polskie ośrodki leczenia niepłodności, które dołożyły do puli programu kolejne 250 tys. zł. Cała kwota została przeznaczona na sfinansowanie stu procedur in vitro dla par. Refundacja obejmuje m.in. kwalifikację do programu, wizyty po kwalifikacji i podczas stymulacji, punkcję wraz ze znieczuleniem, ewentualny dobór dawców, zapłodnienie in vitro wraz z nadzorem embriologicznym zarodków, wizyty podczas przygotowania do transferu, transfer, zamrożenie i pierwszy rok przechowywania zarodków.

Skala zainteresowania dofinansowaniem przeszła wszelkie oczekiwania. 59 sekund – tyle wystarczyło, aby zapełnić listę 100 par wstępnie zakwalifikowanych do programu „In vitro to HiT!”. Łącznie na skrzynkę stowarzyszenia Nasz Bocian spłynęło 548 wniosków i sływały kolejne. Najwięcej spośród zakwalifikowanych par pochodzi z południa Polski, z województw śląskiego, podkarpackiego i małopolskiego.

Już pięć ciąż za pieniądze ze zrzutki

Do pierwszej rozprawy jeszcze kilka miesięcy, ale już pięć par przekazało informację o ciąży powstałej dzięki sfinansowaniu leczenia w ramach programu nazwanego „In vitro to HiT!”.

„Najgorzej uczucia ubrać w słowa... Wdzięczność za wsparcie, radość i szczęście z uzyskanego efektu, to jakby nic nie powiedzieć. Jesteśmy parą, która od ponad 6 lat odbijała się od drzwi specjalistów, początki – wiadomo, standardowe kontrole owulacji, badania nasienia – wszystko wzorowo, a ciąży brak. Insulinooporność miała wpływać na płodność – wprowadziliśmy dietę, ruch, leki. Leczenie ureaplasmy (koniecznie w trakcie starań badanie mikrobiologii!). Kolejny etap dwie inseminacje. Brak ciąży. Kolejne próby diagnostyki i prób leczenia. Terapia u psychologa. Immunolog – tutaj w końcu jakieś światelko w tunelu i gdzieś tęcza się nadzieja, jednak nie zaskoczyło. Aż tu nagle szansa, jaka dał nam program „In vitro to HiT!”. Dostaliśmy się, szok. (...) I udało się, mamy bijące serduszko! Pierwsza w życiu punkcja i transfer!” – taką wiadomość Kamili i Marka, czekających na dziecko, opublikowało właśnie na stronie internetowej stowarzyszenie Nasz Bocian.

Informacje dotyczące czterech innych par przekazał w mediach społecznościowych Kamil Mieszczankowski. Z programu skorzystali też Natalia i Paweł. „Wracamy właśnie z USG. Przed chwilą zobaczyliśmy serduszko” – na-

pisali w wiadomości skierowanej do pomyślnych skądinąd akcyj.

Mieszczankowski sphywające od szczęśliwych par informację podsumował krótko: „Pyk i mamy PIĄTĄ ciążę w programie „In vitro to HiT!” Jak pan się czuje @W_Roszkowski jako niezaprzeczalny ojciec tego sukcesu?” – napisał na Twitterze.

W Sejmie projekt przywrócenia refundacji in vitro

Pod koniec marca do Sejmu trafił obywatelski projekt przywrócenia refundowania in vitro z budżetu państwa w kwocie 500 mln zł rocznie. W ciągu trzech miesięcy inicjatorzy projektu – KO i organizacje pozarządowe wspierające osoby borykające się z niepłodnością – zebrali prawie pół miliona podpisów. W ubiegłym miesiącu, podczas pierwszego czytania, projekt zo-

stał skierowany do dalszych prac w komisji, co w praktyce oznacza, że utknął w sejmowej zamrażarce, bo mająca parlamentarną większość Zjednoczona Prawica jest in vitro przeciwna.

W dobie rządów PiS obowiązuje zasada „wszystko, byle nie in vitro”. W 2016 r., decyzją ówczesnego ministra zdrowia Konstantego Radziwiłła, refundację in vitro rząd PiS zastąpił programem naprotechnologii. Według resortu zdrowia do 2020 r. z programu miało skorzystać około ośmiu tysięcy par, około 2,4 tys. miały doczekać się ciąży.

Nic takiego, zgodnie z przewidywaniami specjalistów, się nie wydarzyło. Raport Najwyższej Izby Kontroli wykazał, że chociaż przeznaczono na ten projekt 45 mln zł, okazał się on fiaskiem. Niedawno potwierdził to resort zdrowia, który w danych udostępnionych senatorowi KO Krzysztofowi Brejzie podał, że od początku 2021 r. do połowy 2022 r. rządowy program wykrywania i leczenia niepłodności pomógł zaledwie w 413 poczęciach.

Polska ma dziś rekordowo mało urodzeń. Ostatnie miesiące są pod tym względem katastrofalne. Prawdziwe tąpnięcie nastąpiło w kwietniu 2023 r. Urodziło się zaledwie 21 tys. dzieci – to najgorszy wynik w historii. Co więcej, suma urodzeń za ostatnie 12 miesięcy – czyli od maja 2022 do kwietnia 2023 r. – po raz pierwszy w historii spadła poniżej 300 tys. i wyniosła według GUS 298,6 tys. •

Pyk i mamy PIĄTĄ ciążę w programie „In vitro to HiT!” Jak pan się czuje @W_Roszkowski jako niezaprzeczalny ojciec tego sukcesu?

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 30 lipca 2023 r. odszedł
od nas ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Brat



Władysław Banasik

Lat 81

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w środę 2 sierpnia 2023 r. o godzinie 14:00
w Kościele Świętego Brunona z Kwerfurtu
przy ul. Kosynierów Gdynskich 61 w Elblągu
po czym nastąpi odprowadzenie do miejsca spoczynku
na cmentarzu Komunalnym Dębica (dolna)

Pogrążona w smutku

rodzina

Strzelnica na każdej uczelni

PiS nie ustaje w wysiłkach, by strzelnice były w Polsce tak popularne, jak „orliki”. Po tym, jak do ich budowy nie udało się przekonać powiatów, przyszedł czas na uczelnie.

Alicja Gardulska

Szkoły wyższe mają dostać specustawę, która ułatwi im takie inwestycje. Tyle że sami zainteresowani wcale się do nich nie palą. A projekt ustawy właśnie odrzucił Senat.

Projekt przygotowała grupa posłów PiS. Jak czytamy w uzasadnieniu, chcą ułatwić uczelniom „sprawną budowę strzelnic” jako „przedsięwzięcie istotnych z punktu widzenia interesów państwa i kształtowania postaw patriotycznych”. Taka inwestycja miałaby przebiegać w „możliwie najkrótszym terminie”.

Pomysł zakłada, że zezwolenia na budowę strzelnic będzie wydawał wojewoda. Ma to trwać maksymalnie miesiąc. To on wystąpi o potrzebne opinie np. do wójta, burmistrza lub prezydenta czy właściwego konserwatora zabytków. Wojewoda może też, w uzasadnionych przypadkach, nadać decyzji rygor natychmiastowej wykonalności. Co więcej, nieruchomości przeznaczone na inwestycje będą oddawane uczelniom w nieodpłatne użytkowanie, a prawa użytkowania wieczystego i hipoteki będą wygasać. – To jest rodzaj specustawy. Zmienia m.in. przepisy prawa budowlanego, powodując szybką ścieżkę administracyjną – tłumaczyła posłanka Urszula Rusecka z PiS, odpowiedzialna za prezentację projektu.



• **Otwarcie wirtualnej strzelnicy w Zielonej Górze. 26 stycznia 2023 r.** FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Bo wam przeszkadza wszystko, co patriotyczne
Projekt wywołał awanturę w Sejmie. Głównie dlatego, że w pierwszej wersji mówił nie tylko o budowie strzelnic, ale też o „innych inwestycjach kształtujących postawy patriotyczne i wychowanie w poczuciu odpowiedzialności za państwo polskie, realizowanych przez uczelnie”. Tak szeroka definicja może oznaczać wszystko – podnosiła opozycja. – Każda uczelnia prywatna może zbudować wszystko za zgodą wojewody. Byle nazwać to patriotycznie. Wbrew planowi zagospodarowania – argumentowała podczas prac nad projektem w sejmowej komisji posłanka KO Katarzyna Lubnauer.

– Odłot. Wam przeszkadza wszystko, co jest „patriotyczne”,

a „antypatriotyczne”, by się wam podobało – odpowiadał wówczas poseł Zbigniew Dolata z PiS. Ale finalnie „inne inwestycje” z projektu wykreślono.

Senatorów strzelnice na uczelniach nie poruszyły

W Senacie projekt nie wzbudził już tak dużych emocji. Nawet senatorom z PiS trudno było znaleźć w sobie zapał do obrony pomysłu. Senatorowie połączonych komisji infrastruktury oraz edukacji, nauki i sportu byli rozżaleni, że nie przyszedł do nich nikt odpowiedzialny za projekt (nie było ani posłów sprawozdawców, ani przedstawicieli wyższego stopnia z ministerstw). Chcieli wiedzieć, co właściwie skłoniło posłów PiS do napi-

sania takiej ustawy. Czy ta ustawa jest potrzebna?

– Uczelnie były zaskoczone tym pomysłem. Pierwszy projekt był bardzo zły, ale i ta wersja czyni szkody w prawie, bo każda specustawa zaburza system prawny – mówił prof. Bronisław Marciniak, były rektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i członek pre-

Odłot. Wam przeszkadza wszystko, co jest „patriotyczne”, a „antypatriotyczne”, by się wam podobało

ZBIGNIEW DOLATA

zydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. – Rektorzy nie mają nic przeciwko strzelnicom, ale jeśli będzie taka potrzeba, potrafimy je wybudować bez specustawy – dodał.

Prof. Marcin Pałys, przewodniczący Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego wskazywał, że ta specustawa, w przeciwieństwie do innych tego typu, nie jest ograniczona w czasie.

Senatorowie PiS podkreślali, jak ważne i potrzebne są strzelnice, ale nawet oni z trudem znajdowali argumenty za projektem partyjnych kolegów z Sejmu. Michał Seweryński z PiS zastanawiał się, czy potrzebna jest w tej sprawie tak „rozbudowana ustawa”, a Józef Zajac z Porozumienia mówił o „harcerskim powiewie” w jej treści. Bogdan Zdrojewski z KO przekonywał, że projekt został przygotowany w „systemie licznych szarpnięć”. Za odrzuceniem zagłosowało 52 senatorów, 45 było przeciw. Projekt wróci teraz do Sejmu.

Strzelnice powstają, tyle że wirtualne

To nie pierwszy pomysł PiS na budowę strzelnic w kraju. Program budowy strzelnic zainicjował w 2017 r. ówczesny minister obrony Antoni Macierewicz. Trening strzelecki miał służyć upowszechnieniu postaw proobronnych i pomagać we współpracy organizacji społecznych m.in. z Wojskami Obrony Terytorialnej. Wiceminister Michał Dworczyk zapewniał wtedy, że w zaledwie trzy lata strzelnica powstanie w każdym powiecie. W sumie ponad 300 w kraju. Do 2021 roku powstały dwie. Dlatego program rozszerzono o strzelnice wirtualne i pneumatyczne. Jak podaje MON: w sumie powstały 152 obiekty: czyli klasyczne, 138 wirtualnych i 9 pneumatycznych. ●

Bąkiewicz kontra Trzaskowski

Działacz organizacji narodowych – uznawany nawet przez swoje środowisko za sojusznika PiS i człowieka, który sprzedał się tej partii – przekonuje, że prezydent Warszawy miał „notorycznie ograniczać wolność zgromadzeń”, także w rocznicę wybuchu powstania w Warszawie.

– Dzisiaj złożyliśmy do Prokuratury Warszawa-Śródmieście zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez pana prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego. Mamy na to bardzo mocne dowody – przekonywał w poniedziałek przed południem w czasie konferencji prasowej Robert Bąkiewicz. Chodzi o decyzję Sądu Najwyższego sprzed paru tygodni w sprawie przyznania Marszowi Powstania Warszawskiego statusu zgromadzenia cyklicznego. Z marszem wiąże się paradoks. Organizują go nie powstańcy czy organizacje z nimi związane, ale środowiska skrajnie prawicowe i nacjonalistyczne, z którymi spora część środowiska dawnych bohaterów powstania się nie zgadza i pro-

testuje przeciwko łączeniu ich z inicjatywą Bąkiewicza.

O sprawie pisaliśmy pod koniec czerwca. „Kolejne zwycięstwo nad Trzaskowskim” – triumfował wówczas w mediach społecznościowych Bąkiewicz, bo to on organizował w Warszawie zarówno Marsz Niepodległości 11 listopada, jak i Marsz Powstania Warszawskiego 1 sierpnia.

O tym, że sierpniowe wydarzenie Bąkiewicza będzie miało charakter cykliczny, zdecydował były już wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł. Odwołał się od tej decyzji do sądu prezydent Warszawy. Miejscy prawnicy argumentowali, że marsz nie spełnia wymaganych warunków formalnych. Według ratusza w ostatnich latach o zgodę na marsz wnioskował w każdym roku kto inny, a organizator wydarzenia cyklicznego powinien być jeden. Nie była więc zachowana ciągłość wydarzenia, wymagana, by zyskać przywilej nad innymi obchodami planowanymi w tym samym miejscu i czasie. Sądy okręgowe i apelacyjny uznały argumenty ratusza i uchyliły decyzję wojewody.

Ale decyzje sędziów podważył minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, który złożył do Sądu Najwyższego tzw. skargę nadzwyczajną. „Marsz Powstania Warszawskiego to hold oddawany przez warszawiaków polskim bohaterom. Próba jego blokady przez Trzaskowskiego i Sąd Apelacyjny to kalandria pamięci poległych” – napisał na Twitterze. I Sąd Najwyższy w czerwcu uchylił wyroki korzystne dla ratusza, a marsz narodowców stał się wydarzeniem cyklicznym.

Z werdyktu SN Bąkiewicz wyciągnął wniosek, że prezydent Warszawy popełnił przestępstwo zaskarżając

Z werdyktu SN Bąkiewicz wyciągnął wniosek, że prezydent Warszawy popełnił przestępstwo zaskarżając do sądu decyzję wojewody w sprawie marszu

do sądu decyzję wojewody w sprawie marszu. Jego zdaniem było to działanie na szkodę interesu publicznego. – Rafał Trzaskowski wielokrotnie w recydywie popełnia to przestępstwo, uniemożliwiając środowiskom patriotycznym organizowanie zgromadzeń. Czy to Marszu Powstania Warszawskiego, czy Marszu Niepodległości, czy innych tego typu wydarzeń – przekonywał Bąkiewicz.

I żalił się, że „od lat ma duże problemy ze strony władz warszawskiego ratusza, które utrudniają te wydarzenia jak tylko mogą”. – Wcześniej to była pani prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz, która rozwiązywała zgromadzenie pod byle pretekstem, który nawet nie był potem podawany. Ostatnio mieliśmy również tego typu sytuacje z panem prezydentem Rafałem Trzaskowskim, który wojuje z polskimi patriotami jak tylko może – mówił Bąkiewicz na antenie Radia Maryja.

– Nie komentujemy dzisiejszej konferencji prasowej pana Bąkiewicza. Uznajemy wyrok Sądu Najwyższego – przekazała „Wyborczej” Monika Beuth, rzeczniczka prasowa ratusza.

Osoba z najbliższego otoczenia prezydenta Trzaskowskiego ocenia w rozmowie z nami anonimowo, że poniedziałkowy występ Bąkiewicza „był żenujący”. – Sądy dwóch instancji przyznały nam rację, potem Sąd Najwyższy pod naciskiem Ziobry anulował te wyroki. Przecież wszyscy wiedzą, o co tu chodzi – mówi.

Bąkiewicz ma ostatnio trudną przeprawę w swoim środowisku. W lutym walne zgromadzenie Stowarzyszenia Marsz Niepodległości zdecydowało o jego odwołaniu z funkcji prezesa. Przez kilka tygodni trwały publiczne kłótnie o to, kto jest legalnym prezesem stowarzyszenia narodowców. W czerwcu Poufna Rozmowa publikująca maile ze skrzynki ministra Michała Dworczyka, najbliższego współpracownika premiera Mateusza Morawieckiego, ujawniła, że Dworczyk miał koordynować z Bąkiewiczem sposoby ataku na Rafała Trzaskowskiego. Bąkiewicz w ostatnich latach otrzymał milionowe dotacje od rządu i według wielu ekspertów – a także część środowiska narodowców – stał się sojusznikiem obozu Prawa i Sprawiedliwości. ●

Arkadiusz Gruszczyński

POZNAŃ

Kontakt do redakcji:
poznan@wyborcza.pl

• **PIKNIK Z KACZYŃSKIM. PREZES WSZEDŁ MIĘDZY LUD UKÓCHANY, A MY RAZEM Z NIM**

• **UNIwersytet z KALISZA MA CHRAPKĘ NA WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY**

Czytaj ► Wyborcza.pl/poznan

Lech Poznań

Zwycięstwo z Radomiakiem

Lech Poznań nie zdejmując nogi z gazu. Po niedzielnym meczu przegrany z Bułgarskiej wyjechał Radomiak Radom. Wygraną 2:0 dali Mikael Ishak oraz Filip Szymczak – piłkarze, którzy przez problemy ze zdrowiem od wielu miesięcy nie strzelali goli.

Lech Poznań do meczu z Radomiakiem Radom podchodził z jasnym celem wygrania trzeciego meczu z rzędu na początku tego sezonu. Kolejorz na taką sytuację czekał od czasów drugoligowych, czyli ponad 20 lat. Radomiak nie zapowiadał się na łatwego rywala, ponieważ zespół trenowany przez Rumuna Constantina Galcę 23 lipca dosyć łatwo pokonał na wyjeździe Górnika Zabrze.

W Poznaniu było inaczej. W pierwszej połowie pewnym strzałem dał Lechowi prowadzenie Mikael Ishak. W drugiej połowie Kolejorz skupił się przede wszystkim na wyprowadzaniu kontrataków. Po jednym z nich świetnie zachował się wracający po kontuzji Filip Szymczak. Wbiegł w pole karne, nawinął obrońcę i mocnym strzałem dał poznaniakom dwubramkowe prowadzenie.

Do końca spotkania Lech kontrolował wydarzenia na boisku, miał jeszcze nawet szansę na podwyższenie wyniku, ale ostatecznie wygrał 2:0. Kolejorz ligę rozpoczął od dwóch zwycięstw, a w czwartek zagra w Kownie rewanżowe spotkanie z Žalgirisem. Tam musi postawić kropkę nad i, wywalczyć awans i wygrać czwarte spotkanie w tym sezonie. ●

Mateusz Jarmusz

Centra handlowe

Galeria Malta do rozbiórki

Problemy było widać na horyzoncie już w 2016 roku, odkąd Małtę systematycznie zaczęły opuszczać kolejne biznesy. Mocno uderzyła w nią też pandemia. Dziś to galeria widmo.

Filip Siuda

Automatyczne drzwi obrotowe nie chcą działać, trzeba je pchnąć. Wewnątrz witają zasunięte rolety i zamknięte witryny sklepowe. Na szybach widać odpryski po logo popularnych sieciówek. Między boksami hula wiatr. Większość firm już dawno się stąd wyniosła. Poza nami na korytarzu są jeszcze dwie osoby – jedna z nich to ochroniarz, druga chyba zablądziła.

Działa parking i kino

Gdy odwiedzam galerię w końcu lipca w atrium na lawce siedzi starszy pan i czyta książkę. W sumie ciszej tu niż w bibliotece. Dwa piętra wyżej działa Multikino – to ma się całkiem nieźle, zobaczyłem nawet ludzi wracających z seansu. Według pracowników przy okazji premiery „Barbie” i „Oppenheimera” parę dni wcześniej w salach były tłumy. Ale przyznają, że to już końcówka. „Jak jest, każdy widzi. Niedługo pewnie nas zamkną i przeniosą gdzie indziej” – usłyszałem.

Reszta budynku jest opustoszała. Naprzeciwko kina parę lat temu mieściły się fast foody i bary sałatkowe. Teraz zostały tylko puste stoliki, które od czasu do czasu ktoś musi przetrzeć z kurzu. Zza wielkich okien widać Jezioro Maltańskie. Schodzę jeszcze na parking. Na poziomie –1 widzę 19 samochodów. Dziwne – w galerii zliczyłem może 20 ludzi, licząc pracowników. Wchodzę poziom wyżej, na parter. Tam samochodów jest już ponad 50. Parking w Galerii Malta jest darmowy. Mimo że z samego centrum handlowego prawie nikt nie korzysta, ludzie chętnie zostawiają tu samochody – w końcu blisko jest jezioro.

Wracam do środka, rozglądam się po korytarzach. W oddali podświetlone litery zapraszają do jedynego jeszcze otwartego sklepu odzieżowego. Na ścianach i szybach lokalu porozklejane są czerwone plakaty, większość asortymentu jest w przecenie. W środku nie ma nikogo poza ekspedientką. Podchodzę i pytam z przekąsem.

– Macie tu duży ruch?

– Jak widać – śmieje się kobieta. A widać, że w środku ani klienta. – Do sierpnia jeszcze pewnie podziałamy. Ale nie liczę, że będziemy otwarci do końca roku. Krążą słuchy, że mają rozbierać budynek – dodaje.

I ma rację.

Posnania zjadła konkurencję

W maju 2023 roku do miasta wpłynął wniosek o pozwolenie na rozbiórkę Galerii Malta oraz wycinkę okolicznych krzewów i drzew w celu przygotowania terenu pod przy-



• Galeria Malta kończy swoją działalność FOT. ŁUKASZ CYNALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

szle, na razie nieokreślone inwestycje – potwierdziła to Anna Dąbrowska, przedstawicielka Galerii Malta. Jeszcze parę lat temu o rozbiórce nie było mowy. W 2015 roku powierzchnia GM była wynajęta w 98 procentach. Były plany rozbudowy i rozwoju, które koniec końców speszły na niczym. Ówczesny dyrektor galerii Tomasz Wojsz już wtedy obawiał się, że centrów handlowych jest w Poznaniu zwyczajnie za dużo, by wszystkie mogły funkcjonować na wysokich obrotach (mowa m.in. o Avenidzie, Starym Browarze i Galerii Dębiec). Gwoździem do trumny Małty stało się centrum handlowe Posnania, które po otwarciu w 2016 roku szybko przyciągnęło do siebie rzeszę klientów. Budynki dzieli ok. 400 metrów, jednak Posnania jest nieporównywalnie większa i lepiej skomunikowana – mieści się tuż obok ruchliwego ronda Rataje.

Władze Małty od początku widziały zagrożenie ze strony Posnania. Uruchomiono olbrzymie działania marketingowe, organizowano różne spotkania i akcje dla klientów, wydano im w sumie milion złotych w bonach zakupowych. Próbowano zrobić tu miejsce dla rodzin, organizowano wydarzenia dla dzieci i spotkania dla młodych mam. Przed galerią powstał plac zabaw, stanęły food trucki. Konkurencja okazała się jednak zbyt mocna. Posnania rozwijała się, podczas gdy z Małty uciekało coraz więcej biznesów. W 2019 roku już 30 proc. lokali Galerii Malta stanowiły pustostany. We wrześniu 2020 roku było to aż 63 proc. Dziś otwarty jest jeden sklep i kino, a najbardziej uczęszczaną częścią kompleksu stał się parking.

Według specjalisty od rynku nieruchomości, doktora Krzysztofa Celki, los Galerii Malta został przypiętowany dwoma elementami – pojawieniem się Posnania, ale również pandemią COVID-19.

– Po pandemii zmieniły się nawyki klientów, a najemcy lokali zaczęli najmować mniejsze powierzchnie. Malta nie przystosowała się do tego trendu. Poza tym Posnania, jako duży obiekt w atrakcyjnej lokalizacji, zaczęła naturalnie przyciągać do siebie więcej ludzi. Co cieka-

we, w Poznaniu obok siebie istnieją też z powodzeniem galerie Pestka i Plaza. Są podobnej wielkości, ale mają różne oferty – ich najemcy się nie dublują. Zaczęli się natomiast dublować w Posnaniu i Malcie. Nastąpił kanibalizm – twierdzi. Zaznacza też, że przy obecnych trendach zakupowych (zakupy online) cykl życia centrów handlowych bardzo się skrócił. Widać to na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych, gdzie według badań ekonomistów z Coresight Research do 2025 roku ma zniknąć 25 proc. działających centrów handlowych. Dr Celka nie wyklucza, że widać to, właściciel Galerii Malta już dawno mógł zaplanować zmianę przeznaczenia terenów, na których znajduje się centrum handlowe. – Jeśli galerie chcą uchronić się przed tym negatywnym trendem, muszą szukać nowych sposobów na przyciągnięcie klientów i nowych formatów sprzedaży. Widocznie radzi sobie z tym Posnania,

ale Malta nie podjęła rękawicy – dodaje dr Celka. Ma to potwierdzenie w liczbach. Jak informuje Martyna Walczak, rzecznik prasowy Posnania, porównując pierwsze półrocze 2022 roku do początku 2023 roku, odnotowano 19 proc. wzrostu odwiedzalności. Miesięcznie jest to ponad milion klientów, którzy korzystają z około 300 sklepów, restauracji i lokali usługowych.

Los Małty przesądzony

Jak poinformował nas dyrektor Wydziału Urbanistyki i Architektury UMP Piotr Sobczak, 21 lipca została wydana decyzja o pozwoleniu na rozbiórkę Galerii Malta. Nie są znane daty rozpoczęcia prac. Nie wiadomo też nic na temat tego, co dokładnie ma powstać w miejscu centrum handlowego. „Obecnie analizowane są możliwości zagospodarowania nieruchomości w sposób zapewniający spójność z ujętą w studium wizją i strategią władz miasta. Po zakończeniu trwających analiz zostanie przygotowany projekt docelowego wykorzystania tego terenu pod nową inwestycję” – czytamy w oświadczeniu przedstawicieli Galerii Malta. Będzie to pierwszy przypadek rozbiórki dużego centrum handlowego w historii Poznania. Według miejskiego planu zagospodarowania przestrzennego oraz ustaleń powołanego w tej sprawie studium w przyszłości teren ten może zostać przeznaczony pod zabudowę usługową lub bloki mieszkalne. ●

21 lipca
została wydana
decyzja
o pozwoleniu
na rozbiórkę
Galarii Malta

OBWIESZCZENIE

Sądu Rejonowego Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, Wydział XI Gospodarczy do spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych postanowieniem z dnia 12 lipca 2023 r. wydanym w sprawie o sygnaturze akt XI GUp 203/15,

stwierdził zakończenie postępowania upadłościowego Marka Szymta prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą Marek Szymt „MAVITA” Firma Handlowa w Poznaniu, NIP: 7781019244, REGON 63281222.

Poucza się, że wierzycielom przysługuje się zażalenie na powyższe postanowienie do Sądu Okręgowego w Poznaniu za pośrednictwem Sądu Rejonowego Poznań – Stare Miasto w Poznaniu w terminie 7 dni od ukazania się obwieszczenia.

OGŁOSZENIE 34266029



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Rocznica Powstania Warszawskiego Czeka nas konfrontacja z narodowcami?

1 sierpnia w Warszawie, rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, zamiast być czasem zadumy i refleksji, dla części z nas stanie się po raz kolejny czasem konfrontacji z narodowcami wspomaganymi przez aparat państwa. Marsz organizowany przez środowisko skrajnej prawicy, na którym corocznie obok powstańczych kotwic pojawiają się krzyże celtyckie, zyskał, wskutek działania wojewody oraz Zbigniewa Ziobry, status zgromadzenia cyklicznego. Wedle – skądinąd niekonstytucyjnej – nowelizacji ustawy o zgromadzeniach oznacza to, że impreza ta zyskała wyłączność na organizowanie zgłoszonych zgromadzeń w centrum Warszawy, łącznie z Pomnikiem Powstania Warszawskiego.

Co więcej, policja posuwała się – już całkowicie bezprawnie – dalej, usuwając siłą osoby niemile widziane przez organizatorów. Oznaczało to na przykład ludzi trzymających w ręku białe róże, symbol walki z nazizmem. W tym także członków rodzin powstańców. Czy zatem 1 sierpnia policja będzie na polecenie narodowców usuwać spod pomnika Powstania Warszawskiego rodziny powstańców?

Czy ta złowroga współpraca aparatu państwa ze skrajną prawicą jest zwiastunem tego, co czeka cały kraj po wyborach jesienią? Tak czy inaczej, sprzeciw jest moralnym obowiązkiem. Doświadczenie Obywateli RP dowodzi, że przynajmniej w przypadku prawa do demonstracji jest on też sprawczy. My zatem tam będziemy – jak co roku, w milczeniu i z białymi różami. Dobrze by było, abyśmy nie byli tam sami. ●

Obywatele RP

listy@wyborcza.pl

Z przekazu publicznego PiS Prezes nadał ostateczny kształt doktrynie agitacyjnej partii

1. Zarys doktryny omawiany przez nas wcześniej został (w akompaniamencie słownych napaści na Tuska [nb. ukrywanych w TVP Info] oraz stosownego rechotu i oklasków) skodyfikowany przez prezesa. Oto główne punkty: a. Platforma jest po prostu kontynuacją komuny, b. wykluczone są potknięcia typu wcześniejszego przejęczenia p. Wiśniewskiej „nasi konkurenci”; politycy niezdolni do sprawowania rządów, a zwłaszcza największy wśród nich szkodnik i winowajca Tusk, lokują się poza poważnie potraktowanym wyborem; Polska musi zostać ocalona przed targowicznymi.

2. Zwierzchnik TVP Info p. Matyszkowicz dał posłowi Treli z Lewicy 7 dni na przeprosiny pod adresem Cenkiewicz i „telewizji polskiej”; w wypadku braku podyktowanych przeprosin podejmie odpowiednie kroki prawne. Przedmiot przeprosin: po pierwsze, stwierdzenie Treli, że nie wierzy opisowi dokumentacji z „Resetu”; po drugie, stwierdzenie Treli, że nie uważa tej dokumentacji za wystarczającą [„kwestionuje ją”]; po trzecie, stwierdzenie Treli, że nie wyklucza manipulacji ze strony autorów „Resetu”. Należy rozumieć, że Treli pod groźbą

kary powinien powiedzieć, że wierzy wspomnianemu opisowi, że uważa wiadomą dokumentację za wystarczającą i że wyklucza ewentualność manipulacji. Powiedzenie tych trzech nieprawd na temat swoich stanów mentalnych (nie sposób wykażać, że Treli nie sądzi, by wiedział, że żywi odpowiednie prawdziwe stany mentalne) ma być warunkiem zwolnienia od kary za brak odpowiedniego nieprawdziwego wyznania. P. Matyszkowicz uznaje, że znajduje się sąd, który wyda żądany przez niego wyrok. ●

1. Podpisani pochwalają negatywne stanowisko Platformy w sprawie tysiącłotowego zwiększenia dodatku „kombatanckiego”. Nigdy nie pobierali żadnych tego rodzaju pieniędzy, a ewentualnie nadsyłane będą odsyłać.

2. Program „O co chodzi”, o którym pisaliśmy wcześniej, utrzymuje się jako wyłączny kanał natarczywej propagandy partii Prawo i Sprawiedliwość.

**Dr Krystyna Starczewska,
Andrzej Bogusławski,**
czł. czynny PAU.

Autorzy omawiają wiele elementów przekazu publicznego PiS – na wyborcza.pl/WyborczaToWy

Rocznice dawne i przyszłe

Niech obchody nie ranią uczuć Powstańców

Witold Liliental

Wraz z nadejściem sierpnia zaczyna się seria ważnych rocznic. Kolejno wspominać będziemy: Powstanie Warszawskie, początek strajków na Wybrzeżu w 1980 r. i Bitwę Warszawską. Nie używam terminu „Cud nad Wisłą”, wymyślonego niegdyś przez endeję, żeby pomniejszyć zasługi Józefa Piłsudskiego. Wreszcie w ostatnim dniu sierpnia wspominać będziemy podpisanie umów w Stoczni Gdańskiej i powstanie „Solidarności”. A już w dzień później przypada rocznica napaści hitlerowskiej na Polskę we wrześniu 1939 r., a więc obrony Westerplatte, później Warszawy, 17 września – ciosu w plecy ze strony Stalina. Wszystkie te rocznice przywołują pamięć o heroizmie, cierpieniu i o klęskach militarnych, które dziś celebrujemy jako wielkie zwycięstwa moralne.

Polacy do dziś dyskutują, w jakich kategoriach należy rozpatrywać Powstanie Warszawskie. Straty w ludziach przekroczyły 200 tysięcy, biorąc pod uwagę także ludność cywilną. Ponad osiemdziesiąt procent budynków w mieście legło w gruzach albo zostało wypalone przez niemieckiego okupanta już po kapitulacji. Do dziś historycy spierają się o sens Powstania. Bo o skutkach wiemy wszyscy. Od uczestników tego zrywu zawsze słyszałem jedno: Powstania nie dało się uniknąć. Młodzież przygotowywana i szkolona przez lata okupacji rwała się do walki i powstrzymanie jej było niemożliwe. Tym niemniej, surowy wyrok wielu historyków obciąża odpowiedzialnością dowództwo Armii Krajowej, które musiało zdawać sobie sprawę z tego, na co całe społeczeństwo naraża. Emigracyjny rząd RP w Londynie ostrzegwał, że alianci nie udzielą pomocy militarnej.

Śmiem uważać, że Powstanie Warszawskie było, pomimo tragicznego bilansu strat ludzkich i materialnych, tym czynnikiem, który w sposób istotny przyczynił się do tego, że nawet Stalin nie odważył się z Polski uczynić kolejnej republiki radzieckiej. Pomimo wszystko, co stało się później, pomimo terroru w okresie stalinowskim, jednak Polska nazywała się nadal Polską. Język polski nadal był językiem urzędowym, w szkołach uczono po polsku, wojsko nosiło polskie mundury i naszym godłem był nadal orzeł biały, choć pozbawiony korony. A mogliśmy łatwo stracić nawet i to wszystko.

Po co obchodzimy rocznice?

W moim odczuciu upamiętnienie stanowi lekcję historii, której znajomość ułatwia kolejnym pokole-



• Uczestniczka powstania warszawskiego Wanda Traczyk - Stawska składa kwiaty pod pomnikiem „Polegli – Niepokonani” na warszawskiej Woli. 1 sierpnia 2022. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

niom zrozumienie przeżytych sytuacji, w jakich naród się znajduje i podjęcie odpowiednich decyzji, gdy zajdzie potrzeba, na podstawie doświadczeń z przeszłości. Rocznicę stanowią też okazje do zespolenia społeczeństwa, do wykrzesania z niego uczuć patriotycznych, które pomagają nie tylko w przetrwaniu czasów trudnych, ale także w rozkwicie w czasach normalnych. Rocznicę bywają też, niestety, okazją do uprawiania politycznej propagandy. Pół biedy, jeśli obchody rocznicowe dotyczą wydarzenia z dawnej historii, do której w zasadzie większość z nas podchodzi bez emocji. Znacznie gorzej, gdy to dzieje się przy obchodach rocznic wydarzeń, które dobrze pamiętamy i którego ostatni uczestnicy jeszcze żyją. Tak jest właśnie w przypadku siedemdziesiątej dziewiątej rocznicy Powstania.

Dla powstańców warszawskich, dziś garstki ludzi u schyłku życia, jest to okazja, żeby się spotkać, policzyć, ilu ich jeszcze pozostało i odwiedzić na cmentarzach swoich towarzyszy broni. Tych ludzi los potraktował szczególnie okrutnie. Po heroicznych walkach ci, którzy przeżyli, we własnym kraju byli we wczesnych latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia łżeni, opluwani i więzieni. Ci, którzy po internowaniu w obozach jenieckich znaleźli się na Zachodzie i słusznie bali się wracać, przez kilkadziesiąt lat tęsknili za widokiem Ojczyzny. Oni dziś nie chcą słuchać przemówień polityków, którzy wykorzystują ich rocznicę do zbijania kapitału politycznego. Kiedy w Warszawie o godz. 17 jak co roku zawyją syreny, pomyślmy o tych, którym tyle zawdzięczamy. Niech ich rocznica ma przebieg nieraniący ich uczuć. Szczególnie bolesny jest dla nich widok narodowców wykrzykujących rasistowskie hasła nienawiści, bezprawnie przywłaszczających sobie święty dla powstańców znak kotwicy Polski Walczącej.

Marzą mi się nowe święta

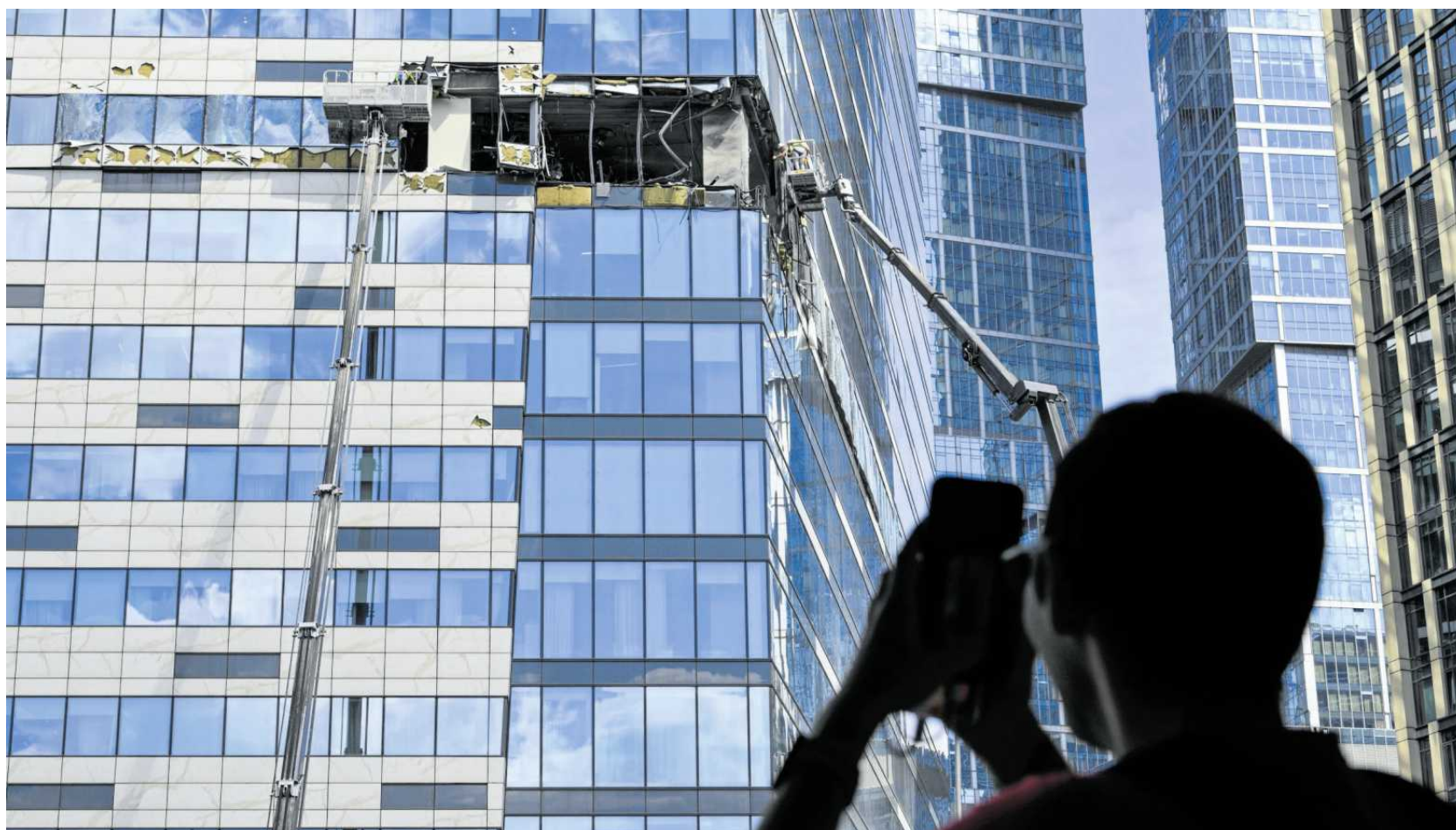
Większość społeczeństwa zdążyła, od czasu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, przyswoić sobie idee demokracji, tolerancji i praworządności. Przykładem tego był półmilionowy radosny marsz 4 czerwca, wyznaczony właśnie w tym dniu, w rocznicę pierwszej pokojowej rzeczywistości radosnej rocznicy wyborów z 1989 roku, które zadecydowały o upadku rządów komunistycznych.

I mam taką cichą nadzieję, że daty 1 i 15 października staną się okazją do świętowania w przyszłości kolejnych, też radosnych rocznic. Będzie się wspominać jeszcze liczniejszy marsz serc, który definitywnie i ostatecznie spowodował tak masową mobilizację opozycji demokratycznej, że Polacy, poprzez swoje oddane dwa tygodnie później głosy, wymusili w 2023 r. zmianę rządu. Będzie się wspominać, jak któraś aktorka, a może nawet ponownie pani Joanna Szczepkowska wypowie magiczne słowa: „Dziś w Polsce nastąpił koniec rządów autorytarnych!” Bo nastąpił koniec łamania konstytucji i powrót do rządów prawa. Tym samym rozpoczął się proces gojenia ran psychicznych, przezwytyczania animozji, otwierania oczu ludziom dotychczas odciętych od prawdziwych wiadomości i przywracania jedności w podzielonym sztucznie narodzie. Chciałbym, póki żyję, uczestniczyć w świętowaniu takiej przyszłej nowej rocznicy.



Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie kilka miesięcy przed wybuchem wojny w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich.

Więcej na wyborcza.pl/WyborczaToWy



• Uszkodzony przez drony wieżowiec w Moskwie FOT.AP

Wojna stopniowo powraca na terytorium Rosji

Nie wszyscy Rosjanie wiedzą o ukraińskich atakach na Moskwę. Państwowe media zostały objęte zakazem podejmowania tematu.

Wiktorija Bieliaszyn

Bezzałogowy statek powietrzny „upadł” w Darganowce w obwodzie rostowskim. Taką informację przekazał w niedzielny wieczór gubernator regionu Wasilij Golubiew. Z oficjalnego komunikatu władz wynika, że na skutek eksplozji drona doszło do pożaru, zapalić miały się dom i samochód. Portal 161.ru donosił, że jeden z mieszkańców doznał rozległych poparzeń podczas prób ugaszenia pożaru.

Pieskow: To akt desperacji

Władze zaatakowanej dzielnicy twierdzą, że w ataku nikt nie ucierpiał. Uszkodzone miały zostać tylko dach jednego z domów mieszkalnych, samochód oraz budynki gospodarcze. Władimir, właściciel domu, na który spadł dron, w rozmowie z portalem 161.ru mówił, że „cudem przeżył”. Starszy mężczyzna twierdzi, że pożar udało się ugasić dzięki pomocy wszystkich sąsiadów, mieszkańcy mieli działać sprawniej niż straż pożarna, która przybyła dopiero po 30 minutach.

Ataki dronów na Moskwę skomentowali przedstawiciele Kremla. Dmitrij Pieskow, rzecznik prasowy prezydenta Rosji, oświadczył w poniedziałek, że rosyjskie władze traktują je jako „akty desperacji”. „Reżim w Kijowie nie odnosi żadnych sukcesów. Co więcej, reżim kijowski znajduje się w bardzo, bardzo trudnej sytuacji. Specjalna operacja wojskowa trwa. Oczywiście jest, że kontrofensywa nie przebiega zgodnie z planem” – cytuje Pieskowa agencja prasowa Interfax. Rzecznik Putina dodał przy tym, że „kijowski reżim” obawia się utraty wsparcia NATO. „Wielomiliardowe środki, które zostały przekazane przez

kraje NATO reżimowi w Kijowie, są w rzeczywistości wydawane nieefektywnie, a to również rodzi poważne pytania w zachodnich stolicach i wielki dyskomfort wśród podatników krajów zachodnich – mówił. – To akty desperacji na tle tych niepowodzeń. Reżim kijowski ucieka się do taktyki terrorystycznej, co jest obrzydliwe, i będziemy z tym walczyć” – przekonywał.

Kilka godzin później drony zaatakowały też region Briańska, nieopodal granic Rosji z Białorusią i z Ukrainą. W 15-tysięcznym Trubczewsku dron uderzył w budynek lokalnej siedziby władz, przekazał gubernator regionu Aleksander Bogomaz. „Dach budynku został uszkodzony, a okna wybite” – mówił, podkreślając, że w ataku nikt nie ucierpiał.

Dziennikarze z zakazem informowania

Od początku maja Moskwa została czterokrotnie zaatakowana dronami. 30 lipca dwa drony uderzyły w centrum biznesowe Moskwa City. Rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało, że drony „straciły sterowność” i „się rozbiły”. Według resortu dwa kolejne



Dziś jest 522. dzień, w którym trwa tzw. specjalna operacja wojskowa, na którą rosyjscy przywódcy przewidywali tydzień lub dwa. Ukraina staje się coraz silniejsza. Wojna stopniowo powraca na terytorium Rosji

WOŁODYMYR ZELENSKI

drony zostały zestrzelone tego dnia w dzielnicy Odincowo w obwodzie moskiewskim.

Coraz częstsze ataki odnotowywane są także na anektowanym przez Rosję Krymie. W nocy 30 lipca rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało, że ukraińskie wojska skierowały 25 dronów na obiekty na Krymie. Według rosyjskiego ministerstwa siły obrony powietrznej zniszczyły 16 ukraińskich dronów, kolejne dziewięć miało spaść do Morza Czarnego.

Rosjanie nie wiedzą jednak o wszystkich atakach. Niezależna redakcja Agencja zwróciła uwagę, że państwowe media całkowicie zignorowały fakt zaatakowania przez drony wieżowców w Moskwie. To nie przypadek. Dziennikarze Meduzy, powołując się na swoje źródła, poinformowali, że pracownicy państwowych mediów otrzymali zakaz podejmowania tego tematu.

Dziennikarzom niezależnej redakcji Bierieg udało się porozmawiać z osobami, które mieszkają lub pracują w kompleksie Moskwa City. Jedna z kobiet mówiła im w niedzielę: „To dość niepokojące. Byłam wściekła, szczerze mówiąc, że tak to działa, że ci idioci [rosyjskie władze] nie potrafią nawet zapobiec eksplozjom w centrum miasta, stolicy. Kiedy doszło do ataku na Kreml [w nocy 3 maja], byłam zaskoczona. Ale myślałam, że to wyjątek. Kiedy przeczytałam dzisiejsze wiadomości, nie do końca uwierzyłam. Myślałam, że to jakaś wrzutka z naszej strony – patrzcie, patrzcie, atakują nas, jacy oni [Ukraińcy] są źli”. Z kolei Roman, mieszkaniec jednego z zaatakowanych wieżowców, relacjonował: „Spodziewałem się tego. Czy to może się powtórzyć? Na sto procent. Ale gdzie się przenieść z City, nie wiem. Nie ma dla mnie alternatywy [dla tej dzielnicy w Moskwie]. I ogólnie chcę wyjechać z Rosji. Zamierzałem to zrobić w listopadzie, ale prawdopodobnie stanie się to trochę wcześniej”.

Zelenski: Wojna wraca na terytorium Rosji

28 lipca do eksplozji doszło w pobliżu kawiarni Ogród Czechowa w Taganrogu w ob-

wodzie rostowskim. Niezależna redakcja The Insider donosiła, że 22 osoby zostały wtedy ranne. Według rosyjskiego ministerstwa obrony na miasto spadły odłamki zestrzelonego ukraińskiego pocisku rakietowego. Innego zdania się dziennikarze, którzy przeanalizowali nagrania z wybuchu. „Wygląda na to, że to pocisk S-200 uderzył w miasto, a nie jego odłamki, jak twierdzi rosyjskie ministerstwo obrony”, komentuje The Insider.

W niedzielę prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski oświadczył w wieczornym orędziu, że rosyjskie wojsko „zbankrutowało na polu bitwy”, a wojna wkracza na terytorium Rosji. „Rosyjska agresja nie powiodła się na polu bitwy. Dziś jest 522. dzień, w którym trwa tzw. specjalna operacja wojskowa, na którą rosyjscy przywódcy przewidywali tydzień lub dwa. Ukraina staje się coraz silniejsza. Wojna stopniowo powraca na terytorium Rosji – do jej symbolicznego centrum i baz wojskowych, i jest to nieunikniony, naturalny i absolutnie sprawiedliwy proces”, powiedział Zelenski.

Ataki na Ukrainę

Kolejnych ostrzałów doświadcza też Ukraina. W wyniku przeprowadzonych w poniedziałek ataków rakietowych na Krzywy Róg – rodzinne miasto prezydenta Zelenskiego – zginęły co najmniej cztery osoby, a 43 zostały ranne. Rakiety spadły na dwa bloki mieszkalne.

W nocy 31 lipca rosyjskie wojsko przeprowadziło też atak rakietowy na Charków. Dmytro Czubenko z prokuratury obwodowej przekazał, że miasto zaatakowano rakietami S-300, wystrzelonymi z obwodu biełgorodzkiego. Jedna z nich uderzyła w magazyn przedsiębiorstwa handlowego w dzielnicy Nowobarskiej, doprowadzając do pożaru obejmującego ok. 200 metrów kwadratowych.

W poniedziałek rano ostrzelane zostało także centrum Chersonia. Szef administracji obwodowej Ołeksandr Prokudin przekazał, że Rosjanie wykorzystali systemy rakietowe Grad. W ataku ranne zostały dwie osoby, obie przewieziono do szpitala. ●

Migranci nadal próbują pokonać granicę

Międzynarodowy zespół dziennikarzy BIRN opisał trasę, jaką pokonują migranci, którzy zmierzają do Niemiec. W cenie 5 tys. dol. wliczone jest przejście przez płot stojący na polskiej granicy.

Michał Kokot

Ze śledztwa przeprowadzonego przez dziennikarzy Balkan Investigative Reporting Network wynika, że od kryzysu migracyjnego sprzed dwóch lat sytuacja na granicy z Białorusią niewiele się zmieniła. Nadal docierają tam migranci z Bliskiego Wschodu, a liczba prób nielegalnych przejść wynosiła na przełomie wiosny i lata tego roku 100-150 dziennie.

Kryzys migracyjny po polskiej stronie oficjalnie zakończył się w 2021 r., gdy Unia Europejska wymusiła na zagranicznych przewoźnikach skasowanie lotów do Mińska z krajów, z których pochodzili migranci. A jednak przemytnicy proceder i napływ migrantów do Europy nie ustały. Dzieje się tak, bo rosyjskie uczelnie wystawiają migrantom wizy studenckie, dzięki którym mogą legalnie przedostać się do kraju (wcześniej robiły to białoruskie uczelnie i biura podróży).



• Straż Graniczna przy zaporze na granicy polsko-białoruskiej, Białowieża, 28 maja 2023 r. FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Koszt takiej przeprawy do Europy zaczyna się od 3,5 tys. dol. za osobę.

Po wylądowaniu w Moskwie na klienta czeka już przemytnik, który zabiera go do Mińska. Między Rosją a Białorusią nie ma kontroli granicznych, ale obie stolice dzieli ponad 700 km. Podróż trwa zwykle od 10 do 12 godzin i kosztuje dodatkowe 700 dol. Koszt ten jednak podróży tym samym samochodem migranci mogą między siebie podzielić. Na miejscu pod granicą białorusko-polską czeka kolejny przemytnik, który wskazuje miejsce, w którym można się przedrzeć do Polski. Po polskiej stronie czeka zaś trzeci przemytnik, który dowozi migrantów do Niemiec.

Problemy na granicy

Przemytnicy obiecują migrantom łatwe przejście przez granicę polsko-białoruską i transport do Niemiec, ale w praktyce zajmuje to tygodnie lub nawet miesiące. Tak było w przypadku mężczyzny o imieniu Darjan, którego losy opisują

dziennikarze BIRN. W jego przypadku wszystko szło relatywnie dobrze do momentu, gdy dotarł pod granicę polsko-białoruską. Na miejscu czekał na niego i jego grupę młody mężczyzna, który nie miał pojęcia, dokąd mają iść dalej. Kluczyli tak wzdłuż granicy przez dwa dni, aż skontaktowali się z innym przemytnikiem, który wskazał im lokalnego mieszkańca z Białorusi, mającego ich przeprowadzić. Starszy mężczyzna mieszkający pod granicą pojawił się u nich z drabiną, dzięki której przeszli lub nawet miesiście. Dziennikarze piszą jednak również o przewodnikach, którzy rozmontowują żelazne słupy od płotu granicznego po polskiej stronie, dzięki czemu migranci mogą bez trudu pokonać przeszkodę.

Wykonanie usługi przez przemytników ma gwarantować nieformalny system ubezpieczeń stosowany w krajach muzułmańskich. Pieniądże zostaną przemytnikowi wypłacone dopiero wtedy, gdy „klient” dotrze do Niemiec. Dowo-

dem na wywiązanie się z zobowiązania bywa zwykle filmik, na którym migrant deklaruje, że znalazł się na terenie Niemiec i pomógł mu w tym konkretna osoba, której pseudonim wymienia. Dziennikarze BIRN piszą, że często migranci docierający do Niemiec są tak wyczerpani, że nie są w stanie powiedzieć filmującym ich przewodnikom więcej niż tylko pseudonim przemytnika, u którego zakupili przeprawę do Europy.

Pomoc po polskiej stronie dodatkowo płatna

Przeprawa przez polsko-białoruską granicę trwa do skutku. Jeśli migranci są wypychani przez polską i białoruską Straż Graniczną, wracają do Mińska, gdzie mają czekać na sygnał, aż nadarzy się kolejna okazja do przejścia. Wtedy znowu ruszają pod granicę (zwykle w okolicach Białowieży).

Wyższe stawki, zaczynające się od 5 tys. dol., zawierają pomoc po polskiej stronie i dowiezienie do Niemiec. Takie kursy wykonują Ukraińcy, Gruzini i Polacy, kuszeni stawkami od 2 do 3 tys. dol. za jeden kurs.

Polska Straż Graniczna informuje, że w ubiegłym roku aresztowała 401 osób za pomoc w przemyśle ludzi lub jego organizację. Liczba ta zapewne znacząco wzrosła w tym roku. Tylko w pierwszej połowie roku funkcjonariusze zatrzymali 352 osoby. ●

Przeprawa przez polsko-białoruską granicę trwa do skutku. Jeśli migranci są wypychani przez polską i białoruską Straż Graniczną, wracają do Mińska, gdzie mają czekać na sygnał, aż nadarzy się kolejna okazja do przejścia

Work Centre
BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny 77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868 oraz 797-351-037.

OGŁOSZENIE 34260875

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze, Wydział I Cywilny toczy się postępowanie w sprawie I Ns 425/23 z wniosku Gminy Chorzów

o stwierdzenie nabycia spadku po Joannie Koziej zmarłej 20.12.2014 r. w Zielonej Górze, ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze przy ul. Klementowskich 8/16.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266115

Przed Sądem Rejonowym Poznań-Stare Miasto w Poznaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 31/22 toczy się postępowanie z wniosku Getin Noble Bank S.A. o stwierdzenie nabycia spadku po Danieli Marii Bestry, zmarłej dnia 4 października 2019 r. w Poznaniu, ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Poznaniu.

Sąd wzywa zainteresowanych w sprawie, spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34265936

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

WYKONANIE ROBÓT INSTALACYJNYCH W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do 28.08.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 28.08.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 31.08.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Wykonawców.
- Po otwarciu OFERT Z DOKUMENTAMI oraz OFERT CENOWYCH zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34266305

W Sądzie Rejonowym Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie w sprawie III Ns 94/23 wszczęte zostało postępowanie z wniosku Henryki Cieślińskiej, zam. w Gryficach przy ulicy Wiśniowej 11, o uznanie za zmarłego Marka Leszka Cieślińskiego, syna Zbigniewa i Henryki, urodzonego 29 kwietnia 1969 r. w Szczecinie, posiadającego ostatni znany adres zamieszkania w Szczecinie przy ul. Kaliny 41/32.

Sąd wzywa zaginionego, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosił się do sądu, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogłyby udzielić informacji o zaginionym, by w powyższym terminie zgłosiły się i przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE 34265858

W Sądzie Rejonowym w Kościanie, Wydział I Cywilny, pod sygn. I Ns 261/23, z wniosku Macieja Borowskiego toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia działki 668 o powierzchni 0.00.74 ha, położonej w Krzywiniu, bez urzędzonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu zgłosili swój udział, pod rygorem pominięcia ich praw.

OGŁOSZENIE 34266146

Przed Sądem Rejonowym w Obornikach toczy się pod sygn. akt I Ns 204/23 sprawa z wniosku Open Finance Wierzytelności Detalicznych Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Kłos, PESEL 48081309061, zmarłej 9 października 2020 roku, ostatnio stale zamieszkałej w miejscowości Rycyzwół.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266139

Sygn. akt I Ns 335/23

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 335/23 z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Bercie Fogel/Fogiel/Vogel, z domu Frank, córce Piotra i Anny, zmarłej dnia 31 grudnia 1946 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego aby zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi - Widzewa w Łodzi w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266824

Syndyk masy upadłości - osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej - Ryszarda Deki (sygn. akt V GU P 76/18), ogłasza II przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości rolnej zabudowanej jednorodnym budynkiem mieszkalnym oraz budynkami gospodarczymi, położonej w Baczynie przy ul. Kolonia Północna 6 na działce nr 239 o pow. 9427 m2, dla której Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GW1G/00076596/1.

Cena wywoławcza: 191.000,00 zł netto (sto dziewięćdziesiąt jeden tysięcy złotych 00/100)
Termin przetargu: 15 września 2023 r., godz. 10:00
Termin składania ofert i wpłaty wadium: do dnia 14 września 2023
Miejsce przetargu: Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. V Wydział Gospodarczy, ul. Chopina 52 bl. 15, 66-400 Gorzów Wlkp. - sala 3.

Przedmiot przetargu można oglądać po uzgodnieniu z syndykiem.

Szczegółowe informacje uzyskać można u syndyka pod numerem telefonu: +48 509 309 989 lub drogą pocztą elektroniczną n.staszkiwicz@wroblewski-advokat.pl

Operat szacunkowy i regulamin przetargu dostępne są również w Sekretariacie Sekcji Upadłościowej Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. V Wydziału Gospodarczego, ul. Chopina 52 bl. 15, pok. 118, tel. 95 7256834.

OGŁOSZENIE 34266457

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie pod sygn. I Ns 1008/21 toczy się postępowanie z wniosku VPF III Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Piechockiej, córce Janusza i Doroty, zmarłej w dniu 2 grudnia 2018 r. w Poznaniu, mającej ostatnie stałe miejsce pobytu w Poznaniu.

Sąd wzywa spadkobierców Anny Piechockiej, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu do I Wydziału Cywilnego do sprawy I Ns 1008/21 w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Annie Piechockiej, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. osobie.

OGŁOSZENIE 34266148

Sąd Rejonowy w Rawiczu I Wydział Cywilny zawiadamia, że pod sygnaturą akt I Ns 48/23 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Kończalu (synu Stanisława i Józefy), zmarłym 14 października 2022 roku w Mórkwie, mającym ostatnie miejsce pobytu w Gótaszynie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w tym roszcujących prawa do spadku po wymienionym, a w szczególności następców prawnych brata spadkodawcy - Bogustawa Kończala (zmarłego 13 września 1961 roku), aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego orzeczenia zgłosili swój udział w postępowaniu, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266150

Będą zmiany w cenach prądu

To największa zmiana prawa energetycznego w historii. Gdy wejdzie w przyszłym roku w życie, konsumenci zaczną korzystać z nowych, 15-minutowych taryf za prąd. Pod jakimi warunkami zmiana taryfy będzie się opłacać?

Ireneusz Sudak

Sejm i Senat z wielomiesięcznym poślizgiem zakończyły prace nad ustawą nowelizującą prawo energetyczne. Szykuje się największa zmiana na rynku energetycznym od czasu jego liberalizacji w 2007 r.

Już od lipca 2024 r. największe zmiany czekają prosumentów.

Taryfy dynamiczne: kto się może cieszyć, a kto płakać

Przepisy są wypełnieniem unijnych zobowiązań i tworzą zupełnie nową rzeczywistość na rynku energii. Zmiany, które odczują odbiorcy prądu, to obligatoryjne wprowadzenie do oferty firm energetycznych taryf z dynamicznymi cenami prądu. Obecnie takie taryfy oferowane są odbiorcom indywidualnym w takich krajach jak Holandia, Szwecja, Niemcy, Austria i Wielka Brytania. W Polsce mogą z nich korzystać tylko firmy i fabryki, które zużywają ogromne ilości energii i mają indywidualnie negocjowane warunki.

Dynamika polega na tym, że cena energii aktualizuje się co 15 minut i ma odzwierciedlać aktualną, chwilową sytuację na rynku: jeśli prądu jest dużo, jest tani. Jeśli go brakuje, a popyt jest duży, cena rośnie.

Czemu ma to służyć? Nie ma innej metody niż ekonomiczna, żeby nakłonić odbiorców – nie tylko konsumentów, ale też firmy – do tego, żeby stali się częścią systemu energetycznego i nauczyli się korzystać z energii w ślad za wahaniami produkcji ze źródeł odnawialnych.

Dziś 16 mln odbiorców prądu korzysta z oferty, w której cena prądu jest stała przez całą dobę albo zmienia się dwa razy w ciągu doby (taryfy nocna albo weekendowa, gdy prąd jest tańszy). Od lipca 2024 r. ma to się zmienić. Taryfy dynamiczne mają być w ofercie wszystkich firm energetycznych, ale korzystanie z nich będzie dobrowolne.

Wyjątkiem będą prosumenci, którzy uruchomili swoją instalację fotowoltaiczną po 31 marca 2022 r. i korzystają z systemu rozliczeń o nazwie net-billing: w ich przypadku taryfy dynamiczne będą rozwiązaniem domyślnym.

Krzywa kaczki zdecyduje o opłacalności nowych taryf

Dlaczego to takie ważne? Rosną różnice w cenie, gdy prąd jest rekordowo tani (w słoneczne weekendy) i rekordowo drogi – tuż po zmro-

• Nie każdy chce i może prac, prasować czy korzystać z innej elektroniki o określonych porach

FOT. TOMASZ WIECH / AGENCJA WYBORCZA.PL



ku, gdy fabryki jeszcze pracują, albo zimą, gdy pracownicy wrócą do domów. Widać to na giełdowych wykresach cen energii, które już teraz odzwierciedlają chwilowe zapotrzebowanie i produkcję prądu. Prąd w ciągu dnia jest bardzo tani, by wieczorem osiągnąć rekord – to zjawisko nosi nazwę krzywej kaczki, ze względu na kształt, który przybiera wykres.

Korzystanie z taryf dynamicznych nie będzie wcale proste. Np. prąd o godzinie 12 w sobotę będzie kosztował 10 gr za kWh, a w poniedziałek o godz. 20 aż 1 zł za kWh (to rynkowa cena za sprzedaż prądu, do tego trzeba doliczyć opłaty za dystrybucję, czyli kolejne 40-50 gr).

Dla porównania: obecnie w zamrożonych na poziomie 2022 r. taryfach konsumenci płacą średnio 0,87 zł brutto za kWh z opłatami za dystrybucję. Według taryf zatwierdzonych przez URE (które jednak nie weszły w życie ze względu na mrożenie cen) w tym roku powinniśmy płacić 1,5-1,8 zł za kWh. Na to składa się cena za sprzedaż prądu w taryfie, która wynosi 1-1,2 zł za kWh, plus 40-50 gr opłat za dystrybucję.

Stale rosnące wahania popytu w ciągu dni i pór roku, w połączeniu z elektryfikacją, sprawiają, że zadanie równoważenia

produkcji i popytu staje się coraz większym wyzwaniem. Wprowadzenie dynamicznych taryf jest do pewnego stopnia wyzwaniem, ponieważ konsumenci będą musieli każdego dnia podejmować dziesiątki decyzji dotyczących energii, aby wykorzystać potencjał innowacyjnych modeli cenowych – mówi Michał Marona, ekspert ds. OZE w firmie SolarEdge.

Czy zmiana taryfy będzie opłacalna? I dla kogo? Nie wiadomo – wszystko będzie zależać od tego, do czego potrzebujemy prądu i ile go potrzebujemy. Dodatkowym warunkiem skorzystania z oferty dynamicznej będzie posiadanie tzw. inteligentnego licznika prądu. Do tej pory ma go tylko co piąty odbiorca prądu w Polsce – i to głównie klient firmy Enega. Inne firmy dopiero zaczynają wielką akcję wymiany, która potrwa przez następnych 5-6 lat.

Co do zasady nowe dynamiczne taryfy mogą być atrakcyjniejsze dla osób, które mają magazyn energii elektrycznej, magazyn ciepłej wody, ładują samochód elektryczny, korzystają z klimatyzacji czy pomp ciepła.

W innych sytuacjach przekierowanie popytu na prąd na godziny, gdy jest tani, może nie przynieść oszczędności: nie każdy chce i może prac, prasować czy korzystać z innej elektroniki o określonych porach.

Sprzedawca energii elektrycznej stosujący umowy z ceną dynamiczną energii elektrycznej został zobowiązany do informowania odbiorców końcowych w sposób przejrzysty i zrozumiały o kosztach i korzyściach, a także o ryzykach związanych z umowami z cenami dynamicznymi energii elektrycznej oraz o konieczności zainstalowania licznika zdalnego odczytu w celu skorzystania

z możliwości zawarcia takiej umowy – czytamy w rządowej opinii do ustawy.

Nowa porównywarka cen prądu

Prawo energetyczne wprowadza też kilka rozwiązań prokonsumenckich. Np. możliwość zmiany sprzedawcy prądu w 24 godziny od momentu wysłania wniosku, czyli firmy będą musiały ograniczyć umowy długoterminowe, takie obowiązujące na 1-2 lata. Jeśli ktoś korzysta z oferty regulowanej przez URE i nigdy nie zmienił sprzedawcy prądu, to w jego przypadku obowiązują teraz jedynie umowne terminy wypowiedzenia umowy – zwykle jeden miesiąc.

Kolejny przepis powierza Urzędowi Regulacji Energetyki zadanie stworzenia porównywarki wszystkich dostępnych na rynku ofert sprzedaży energii elektrycznej do gospodarstw domowych i firm o zużyciu poniżej 100 MWh rocznie. Czyli to zdecydowana większość odbiorców, wszystkie gospodarstwa domowe i większość małych i średnich firm.

W porównywarce znajdą się obowiązki tylko oferty sprzedaży, możliwe będzie porównanie innych usług związanych ze sprzedażą energii elektrycznej świadczonych przez sprzedawców energii. Sprzedawcy pod groźbą sankcji będą musieli udostępnić swoje oferty regulatorowi na potrzeby porównywarki.

Odbiorcy mogą zmienić sprzedawcę od 2007 r., do tej pory zrobiło to 980 tys. gospodarstw z 15,4 mln uprawnień.

Podobna porównywarka stworzona przez URE działa jednak już teraz. Każdy może sprawdzić większość dostępnych w Polsce ofert sprzedaży prądu pod adresem maszwybor.gov.pl.

Przepisy są wypełnieniem unijnych zobowiązań i tworzą zupełnie nową rzeczywistość na rynku energii

Obniżki stóp bardzo prawdopodobne

W lipcu ceny towarów i usług były o 10,8 proc. wyższe niż przed rokiem – wynika ze wstępnych szacunków GUS.

Inflacja spada, ale bardzo powoli – wynika z danych GUS. W poniedziałek urząd ogłosił, że według wstępnych szacunków w lipcu ceny towarów i usług były o 10,8 proc. wyższe niż przed rokiem i o 0,2 proc. niższe niż w poprzednim miesiącu. Taki miesięczny spadek cen zaobserwowano pierwszy raz od lutego 2022 r.

W czerwcu inflacja liczona rok do roku wynosiła 11,5 proc. Rekordy

w tym stuleciu odczyt był w lutym, kiedy inflacja wynosiła 18,4 proc. w ujęciu rocznym.

Według szacunków GUS w lipcu inflację windowały nośniki energii, których ceny były aż o 16,7 proc. wyższe niż przed rokiem i jedynie 0,2 proc. mniejsze niż w czerwcu. Ceny żywności podskoczyły zaś o 15,6 proc., licząc rok do roku, spadając przy tym o 2,2 proc. w stosunku do czerwca. Zdaniem analityków ING był to głównie skutek sezonowego spadku cen owoców i warzyw.

Wzrost inflacji spowalniały ceny paliw do prywatnych środ-

ków transportu. W lipcu były one o 15,5 proc. niższe niż przed rokiem.

„Jesteśmy na ścieżce do jednocyfrowej inflacji już we wrześniu” – ocenili analitycy ING. Zastrzegli przy tym, że w drugiej połowie roku spodziewają się wolniejszego tempa spadku inflacji niż przez sześć pierwszych miesięcy 2023 r. „Jeżeli ceny ropy naftowej utrzymają się na obecnych poziomach (powyżej 80 dol. za baryłkę), to po wakacjach możemy mieć do czynienia z ponownym wzrostem cen paliw” – wskazali.

Analitycy ING przestrzegali również przed nadmiernym opty-

mizmem co do szybkiego spadku inflacji.

„Średnioterminowe perspektywy inflacyjne pozostają niepewne, m.in. z uwagi na prawdopodobne wzrosty regulowanych cen energii z początkiem 2024 i utrzymujący się na dwucyfrowym poziomie wzrost wynagrodzeń, który może się utrzymać przy znaczącym wzroście płacy minimalnej w przyszłym roku” – wskazali.

Inni ekonomiści – m.in. Banku Millennium i Santander – dopuszczają wystąpienie jednocyfrowej inflacji już w sierpniu.

– Kolejny miesiąc pozytywnej niespodzianki inflacyjnej stanowi niewątpliwie argument dla zwolenników szybkiego rozpoczęcia obniżek stóp procentowych. Perspektywa spadku kosztu pieniądza jeszcze przed wyborami parlamentarnymi wydaje się coraz bardziej realna i zakładamy, że w tym roku stopy procentowe spadną o 50 pkt baz., do 6,25 proc. – czytamy w raporcie Banku Millennium. Zdaniem analityków tego banku decyzja o obniżkach stóp będzie jednak przedwczesna. ●

Andrzej Kublik

Kasia Bielecka

Scenariusz jest zwykle ten sam. Dzwoni nieznaną numer, odbieramy – albo w roztargnieniu, albo w nadziei czy obawie, że to coś ważnego. Po czym spędzamy na linii kilka dobrych minut, odpowiadając na pytania kolejnej ankiety. Ci bardziej asertywni stanowczo dziękują za przedstawioną ofertę nowego telefonu czy fotowoltaiki.

W najlepszym wypadku odmawiamy grzecznie, acz stanowczo i oszczędzamy kilka dobrych minut. W najgorszym – chwilę po telefonie zostajemy z pretensjami do siebie, że znów nakrzywdziłyśmy na osobę po drugiej stronie słuchawki.

Jest jednak sposób (choć aż chce się powiedzieć „jeden prosty trik”), który sprawi, że o telefonach z call center będziemy mogli zapomnieć.

Jak się rozłączyć, gdy dzwoni niechciany numer?

Tę sztukę zdradził – w usuniętym już poście na portalu Reddit – pracownik australijskiego call center, który wypunktował, jakie błędy popełniamy, chcąc uniknąć rozmowy z telemarketerem.

W poczet sztampowych wybiegów, które wtedy stosujemy, wchodzi przeważnie brak odpowiedzi i szybkie rozłączenie się, popularne „nie jestem zainteresowany” albo tradycyjne „nie mam czasu”.

Jeśli robisz jedną z tych rzeczy, to prawie gwarantowane – jak pisze australijski pracownik call center – że efekt, który osiągniesz, będzie odwrotny od zamierzonego.



FOT. SHUTTERSTOCK

Nie krzycz i nie odrzucaj połączenia

Jeśli na telefon od telemarketera odpowiadasz „nie mam czasu”, rozłączasz się albo grzecznie dziękujesz za ofertę, to mamy złe wieści – takich telefonów będzie tylko więcej. Były telemarketer wyjawiał, co sprawia, że twój numer znika z bazy.

Najpewniej otrzymasz wtedy tylko większą liczbę połączeń.

„Samo powiedzenie, że nie chcesz wypełniać danej ankiety, oznacza dla nas, że możemy odzwonić do ciebie w celu przeprowadzenia innej ankiety. A powiedzenie, że jesteś zajęty, oznacza dokładnie to, że odłożyliśmy cię na jeden dzień, żeby oddzwonić, kiedy już będziesz miał czas” – mówi o standardach w telemarketingu.

Co w takim razie powinniśmy (albo powinniśmy) zrobić? Okazuje się, że sukces tkwi tutaj w prostocie i zamiast wymyślnych wymówek wystarczy sięgnąć po proste sformułowanie: „Proszę usunąć mój numer z Państwa bazy numerów”.

To zdanie zakłęcie musi zadziałać, bo firma ma prawny obowiązek

wykreślić wtedy nasz numer z listy potencjalnych odbiorców.

To jednak nie wszystko. Jak napisał australijski telemarketer, zanim to zrobimy, warto również spytać, skąd dane call center ma nasz numer. „Jesteśmy prawnie zobowiązani, aby Cię o tym poinformować” – pisze pracownik, który dodaje również, że większość firm ma stronę internetową, z której można samodzielnie usunąć swój numer.

Polskie prawo a niechciane połączenia telefoniczne

Czy ten poradnik znajduje również zastosowanie w Polsce i naszym prawie?

Jak mówi radca prawny Mateusz Buczkowski z kancelarii GRUBE – tak. Szczególnie pomocna okazuje się tutaj ustawa o ochronie danych osobowych, czyli RODO, na którą można się w takiej rozmowie powołać.

– Najczęściej podmioty inicjujące taki kontakt [czyli call center] nie mają zgody osoby, do której dzwonią, a tym samym nie mają podstawy do przetwarzania jej danych osobowych – mówi Buczkowski, który zaleca, żeby już na początku rozmowy ustalić administratora danych osobowych.

– Ustalenie administratora danych osobowych pozwoli nam nawet podczas tej pierwszej rozmowy skorzystać z prawa bycia zapomnianym, co uchroni nas przed kolejnymi niechcianymi połączeniami. Prawo bycia zapomnianym stanowi uprawnienie do żądania usunięcia naszych danych osobowych z bazy danych administratora – tłumaczy Buczkowski. ●

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim X Wydział Cywilny w sprawie z wniosku Alior Banku S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Stanisławie Śnieciu, urodzonym 1 maja 1951 r. w Sieczkowie, synu Stanisława i Stanisławy, zmarłym w dniu 19 maja 2022 r. w Gorzowie Wielkopolskim, ostatnio stale zamieszkałym w Lubiszynie, wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się do tegoż Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku. W korespondencji proszę powołać się na numer sprawy XNs 123/23.

OGŁOSZENIE 34266847

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze, Wydział I Cywilny toczy się postępowaniem w sprawie I Ns 524/23 z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po Reginie Miłostawie Gąsiorek zmarłej 30.04.2022 r. w Zielonej Górze, ostatnio stale zamieszkałej w Zielonej Górze, aby w ciągu trzech miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266100

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszce Sokółowskiej, z domu Susko, córki Jana i Anny ostatnio zamieszkałej w Niwiska zmarłej 6 marca 1986 r. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266002

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Tychach IX Wydział Cywilny, w sprawie o sygnaturze akt IX Ns 365/22 toczy się postępowanie z wniosku Magdaleny Satackiej-Galka
O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU
po Bogusławie Aleksandrze Sałackim, synu Aleksandra oraz Natalii lub Tatiani Natalii, zmarłym w dniu 09.09.2022 r. w Tychach, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Tychach.
Sąd wzywa spadkobierców wymienionego zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266811

Sąd Rejonowy w Tychach wzywa spadkobierców Michała Kazimierza Malanowicza, syna Mariana i Marianny,
którego zwłoki znaleziono w dniu 9 maja 2019 roku w Tychach, mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Tychach, po którym przed tymże sądem pod sygn. akt I Ns 130/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266815

Przed Sądem Rejonowym w Lipnie wszczęto postępowanie w sprawie I Ns 6/23 o uznanie za zmarłego Piotra Józefa Kruszewskiego, urodzonego w dniu 06 września 1982 roku w Gliwicach, syna Józefa i Krystyny z domu Urbańskiej, ostatnio na stałe zamieszkałego w miejscowości Wólka 70, 87-630 Skepe, powiat lipnowski, województwo kujawsko-pomorskie, zaginionego w dniu 12 sierpnia 2010 roku, po wyjściu z domu rodzinnego w miejscowości Wólka 70, 87-630 Skepe, powiat lipnowski, województwo kujawsko-pomorskie. Wzywa się wyżej wymienionego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosił się do rodziny lub do Sądu Rejonowego w Lipnie, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się przy tym wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi Rejonowemu w Lipnie.

OGŁOSZENIE 34266766

Syndyk masy upadłości **Miroslawa Korfanteo** (akt X Gup 1014/21/12) ogłasza przetarg na sprzedaż prawa własności udziału 1/2 części nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej działkę o powierzchni 900 m² położonej w miejscowości Wysoka Strzyżowska, gmina Strzyżów objęte księgą wieczystą nr RZ/S/00041423/1 – cena wywoławcza 1.140,00 zł.
I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklepanych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Wysoka Strzyżowska działka” w terminie do dnia 15.08.2023 r., godz. 13:30. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 16.08.2023 r. o godzinie 8:30 w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie.
II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

OGŁOSZENIE 34266890

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Tychach Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 531/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Halinie Marcie Lisiewicz**, nazwisko rodowe Szafron, córce Antoniego i Jadwigi, zmarłej w dniu 23 września 2015 r. w Tychach, której ostatnim miejscem stałego pobytu były Tychy. Spadkodawca nie pozostawił testamentu. Wzywa się spadkobierców bądź ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE 34266853

Sygn. akt I Ns 1/23
OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, Wydział I Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 1/23 z wniosku Aleksandry Orzech o udzielenie Jolanty Orzech i Witolda Nowaka o stwierdzenie nabycia spadku po:
- Henryce Bej-Grudzie z domu Pawlak, córce Grzegorza i Agnieszki, zmarłej dnia 27 lipca 2021 roku w Brzezinach, ostatnio stale zamieszkałej w Wiśniowej Górze przy ul. Zagajnikowej 24 oraz
- Mieczysławie Janie Grudzie, synu Stanisława i Stefani, zmarłym dnia 18 października 2022 roku w Łaznowskiej Woli, ostatnio stale zamieszkałym w Wiśniowej Górze przy ul. Zagajnikowej 24.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłych, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266828

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7
ogłasza II przetarg nieograniczony na

WYKONANIE ROBÓT BUDOWLANO – REMONTOWYCH W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do 25.08.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 25.08.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 29.08.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
- Po otwarciu OFERT Z DOKUMENTAMI oraz OFERT CENOWYCH zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34266248

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze toczy się postępowanie
O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO Alicji Barbarze Kaczor, córki Władysława i Marii ostatnio zamieszkałej w Leśniowie Wielkim zmarłej 26 października 2015 roku Marianie Stanisławie Kaczor, synu Bolesława i Stanisława Ostatnio zamieszkałym w Leśniowie Wielkim Zmarłym 6 maja 2016 roku
Wzywa się spadkobierców zmarłych, aby w terminie 6 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34266836

Wprowadźmy proste, nowe podatki, które zdewastował Polski Ład

Sprzątanie gospodarki po wyborach

Dlaczego od liberałów gospodarczych wymaga się przymykania oka na populizm?

Stefaniak

Komentatorzy zarzucają gospodarczym pomysłem Konfederacji populizm. Zmniejszenie podatków? A z czego opłacimy szkoły, szpitale itd.? Tymczasem wielu z nich z polkaskiem przyjęło propozycję PiS (wspartą przez znaczną większość posłów opozycji) waloryzacji programu 500+, mimo że nie przyniósł on żadnego efektu demograficznego. Mało tego, pomysł KO, żeby to wręcz przyspieszyć, spotkał się z ogólnym uznaniem, a słowa krytyki środowisk liberałów gospodarczych traktowane były jak nóż wbijany w serce demokratycznej opozycji. Co ciekawe, według aktualizacji Sondażu Obywatelskiego waloryzację popiera jedynie 3 proc. elektoratu KO, jego większość jest mu przeciwna, a jedna trzecia wręcz najchętniej by ten program zaorala. Podobne odczucia ma zresztą większość wyborców opozycji. No i ma to sens – jeżeli robimy coś od kilku lat, co nie przynosi rezultatu, to inteligentny człowiek po prostu przestaje to robić, a nie robi tego jeszcze więcej.

Badanie elektoratów nie przekonało polityków opozycji, 800+ zostało właśnie przegłosowane przez Senat i już za 5 miesięcy rzucimy na rynek dodatkowych kilkadziesiąt miliardów złotych pochodzących z długu.

Wróćmy więc do tych „populistycznych” hasel obniżki podatków. Porównajmy liczby – całkowite dochody budżetu z podatku PIT w 2022 r. (68 mld) były porównywalne z rocznym kosztem programu 800+ (65 mld). Czysto hipotetycznie, likwidując program, z którego korzysta 6 mln beneficjentów (teoretycznie dzieci), można by znacząco powiększyć dochody 26 mln podatników, np. osób na etacie, zleceniu, emerytów, przedsiębiorców, wynajmujących mieszkania itd. Oczywiście w obecnej sytuacji nikt 500/800+ nie zlikwiduje, więc pozostaniemy z bardzo drogim programem prodemograficznym, który nie działa. Dodając do tego fatalny system opieki zdrowotnej, edukacji i wzrastające koszty obsługi długu, nie oczekujemy niestety obniżki podatków. Natomiast wynika to nie z populizmu tej idei, tylko z tego, że wybieramy inne populizmy. Oprócz 500+ warto wspomnieć o obniżeniu wieku emerytalnego czy dodatków emerytalnych zniechęcających do pracy. Te „dokonania” rządów po 2015 r. kosztują nas grubo ponad 100 mld zł rocznie. Warto dodać, że większość z tych pomysłów było przyjętych przy ogólnej zgodzie PiS i większości opozycji.

Najbardziej zaskakuje podejście KO, która kiedyś odnosiła sukcesy, proponując podatek liniowy (PO w 2007 i Nowoczesna w 2015 r.). Co ciekawe, pójsie w gospodarce lewo tej formacji nie wpłynęło na razie na wzrost jej poparcia, a cała opozycja straciła większość. W lutym poparcie dla całej demokratycznej opozycji wynosiło według średnich wszystkich sondaży (według eWybory.eu) 52,5 proc., w tym dla KO 29,2 proc. W lipcu to już 47,3 proc. oraz 29,2 proc. dla największej partii opozycyjnej. Przy czym tuż po ogłoszeniu socjalnych pomysłów w marcu



• Łódź. Konferencja prasowa prezydentów polskich miast o negatywnych skutkach Polskiego Ładu

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

i kwietniu poparcie dla KO znacząco spadło, a odbicie nastąpiło po udanym marszu 4 czerwca i utracie wiarygodności przez Trzecią Drogę. Tymczasem Konfederacja, która umiejętnie przejęła część liberalnego gospodarstwa elektoratu, wzrosła liniowo z 7,1 proc. do 12,6 proc. Zarówno Witold Gadomski, jak i ja ostrzegaliśmy o tym od dawna na łamach „Wyborczej”.

Zdaje się, że KO zauważyła kilka tygodni temu ten błąd i zaczęła w pewnym momencie mówić o podwyżce kwoty wolnej. Dobry pomysł, ale po pierwsze, mieszanina waloryzacji 500+, dodatków emerytalnych i kosztownej podwyżki kwoty wolnej nie brzmi wiarygodnie (kolderka ma ograniczenia), a po drugie, ofensywa tego punktu programu trwała dosłownie kilka dni i prowadzona była przez polityków drugiego szeregu.

Bardzo niedobrze, że największa partia opozycyjna nie widzi potrzeby uporządkowania systemu podatkowego, który jest zdewastowany po Polskim Ładzie. Zarówno dla przedsiębiorców, jak i dla pracowników. Dla tych drugich z faktycznych dwóch stawek podatku skali po stronie podatnika: 19,25 proc. i 33,25 proc., mamy obecnie trzy: 21 proc., 41 proc. i 45 proc. Zwiększyła się także luka między opodatkowaniem umowy o pracę i B2B, czyli działalność gospodarczej udającej pracę. Osoba zarabiająca na umowie obecnie dwie średnie krajowe efektywnie płaci ok. 45 proc. podatku oraz składek. Po przejściu na B2B można tę stawkę zmniejszyć do 15-25 proc. w zależności od formy opodatkowania. Po pierwsze, jest to nierówne traktowanie obywateli. Po drugie, płacąc minimalne stawki ZUS, osoby te nigdy nie uzbierają na emeryturę minimalną i później reszta społeczeństwa (w szczególności ta, która

płaci teraz wyższe składki) będzie do nich dopłacać. Należy stworzyć jednolity kontrakt o pracę z wypośredkowanym opodatkowaniem i ochroną kodeksową przystającą do obecnej sytuacji gospodarczej (kontrakty B2B często wybierane są także ze względu na nieelastyczne przepisy).

Oczywiście ofiarami są też faktyczni przedsiębiorcy, którzy regularnie muszą wdrażać coraz to bardziej nieefektywne regulacje (Nowy Ład jest tylko jednym z przykładów) i poruszać się w gąszczu często sprzecznych ze sobą przepisów.

Ustawy o PIT, CIT czy VAT mają średnio po 400 stron. Dlaczego partie opozycji demokratycznej nie mają w programach napisanie nowych, prostych ustaw podatkowych? Oddają pole Konfederacji, której projekt 40-stronicowej ustawy o PIT pewnie wymaga sporego dopracowania i skończyłby się na podwojeniu objętości, ale na pewno jest krokiem w dobrą stronę (bez względu na poziomy opodatkowania). Opozycja demokratyczna tymczasem proponuje brak nowych regulacji. Oczywiście jest to lepsze niż niespodzianka co miesiąc, ale czy na pewno obiecywanie utrwalenia złego prawa to jest to, na co liczą przedsiębiorcy?

Konfederacja wyrosła na postulatach, z którymi liberał gospodarczy nie powinien się zgadzać. Jawna ksenofobia, antysemityzm, pozbawienie kobiet podstawowych praw czy postulat wyjścia z UE, na handlu z którą bazuje nasz obecny dobrobyt, nie są dobrym budulcem wzrostu gospodarczego.

Także niedawne wtargnięcie jednego z liderów Konfederacji na wystąpienie o historii i niszczenie cudzych mikrofonu czy głośników, a wcześniej zamach na choinkę w sądzie to nie jest wolność gospodarcza, tylko patologia i zagadnienie dla lekarza.

Natomiast pogłębianie rozdawnictwa, które już doprowadziło do rekordowej inflacji i nie rozwiązało żadnego problemu, jest po prostu złą decyzją. Program gospodarczy opozycji demokratycznej koncentruje się praktycznie tylko na uzyskaniu KPO i zatrzymaniu marnotrawstwa spółek skarbu państwa. Bardzo dobrze, tylko że wartość KPO jest porównywalna z rocznym kosztem utrzymania wszystkich szkodliwych decyzji ostatnich lat, więc niestety nie postawi kraju na nogi (choć się oczywiście przyda, szczególnie że i tak będziemy te środki spłacać bez względu na to, czy je dostaniemy). Jeżeli chodzi o marnotrawstwo, to bez prywatyzacji za niedługo dowiemy się, że „cześć, wujku” zamienimy na „cześć, ciociu”.

Według niedawnego badania Fundacji Libertariańskiej osób o liberalnych poglądach gospodarczych jest w Polsce około 20 proc. i są postawione przed trudnym wyborem, którą stroną sumienia uciszyć jesienią. Stracenie zbyt wielu z nich przez opozycję demokratyczną może oznaczać przegrane wybory. Zresztą byłoby to powtórzenie błędu z 2015 r., kiedy PO pozwoliła Nowoczesnej na odebranie centrowego elektoratu. Przywołując pewnego amerykańskiego pisarza, mądrzy ludzie uczą się na własnych błędach, ale ci naprawdę bystrzy uczą się na cudzych. Nie wymagajmy za dużo od polityków, niech chociaż będą mądrzy... ●

Piotr Stefaniak

Piotr Stefaniak przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od kilku lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy.

System imigracyjny pomoże demokracjom

Czy grozi nam dyktatura dziadersów

Skalski

W XX wieku wybitny brytyjski historyk Arnold Toynbee wykazał, że w społeczeństwach będących pod wpływem innych, bardziej rozwiniętych cywilizacyjnie, powtarza się, jako historyczna prawidłowość, dominujący podział na dwa podstawowe nurty. Jeden nastawia się na przejmowanie nowoczesnych wzorców, drugi broni tradycyjnego modelu. W Polsce możemy to prześledzić od Mieszka I do Jarosława Kaczyńskiego, z przerwą na realny socjalizm i okres bezpośrednio po nim.

Od roku 2005 w każdych kolejnych wyborach zdecydowaną większość zdobywają łącznie oba te nurty: postępową Platforma i konserwatywny PiS. Kandydaci na trzecią siłę czy drogę albo znikają z polityki, albo zostają na jej marginesie, albo też łączą się z jednym z tych nurtów. Cywilizacyjny podział, który prześledził w historii Toynbee, zostanie z nami jeszcze na długo.

Duopol to nie jest zabawa w złego i dobrego policjanta, jak głoszą ci, którzy chcą go obalić – od Leppera z Bugajem do Hołowni z Mentzenem. Przy czym który policjant jest dobry, a który zły, zależy od punktu widzenia. Nie pokrywa się on ściśle z wiekiem, poziomem wykształcenia, z miejscem zamieszkania ani nawet z głosowaniem na określone partie. Lecz generalnie starsze pokolenia są zdecydowanie zachowawcze, co ujawnia się w kolejnych wyborach.

W słonecznym stanie Floryda, w którym chętnie się osiedlają emeryci, młodociani przestępcy są karani surowiej niż w innych stanach. Na federalne ustawodawstwo ci emeryci nie mają i nie będą mieć wpływu, bo USA to kraj imigracji, mimo zapór stawianych na południowej granicy. Polsce bez imigracji groziłoby nie tylko brak rąk i umysłów do pracy, lecz również władza starych ludzi, czyli gerontokracja.



• Emeryt odpoczywa na ławce przy Alei Pokoju w Krakowie FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W starożytnej Judei, w Grecji i w Rzymie miała ona uzasadnienie. Ówczesni starcy byli o wiele młodszy niż dzisiejsi, a postęp cywilizacyjny był na tyle wolny, że w czasie ich życia nowe zjawiska nie były zauważalne. Do swej starości gromadzili wiedzę i doświadczenie, przekazywane z pokolenia na pokolenie. W dodatku niewielu dożywało wieku – wedle ówczesnych standardów – sędziwego. Sanhedryn w starożytnej Judei, Areopag w Atenach, Senat w Rzymie to nie były masowe struktury. W Polsce bez imigracji, w roku 2060 emeryci stanowiliby w Polsce 40 procent społeczeństwa i byłiby zdecydowaną większością wyborców. Jakże byłoby ich wybory, łatwo przewidzieć.

Mój wnuk, tegoroczny maturzysta, uważa, że jego o siedem lat młodsza siostra jest sprawniejsza od niego

we wszystkim, co dotyczy szeroko rozumianej informatyki. Oboje będą funkcjonować w AI i Bóg jeden wie, w czym jeszcze. Gdzie tu jest miejsce na autorytet i mądrość dziadka, który siedzącym wokół wnukom „opowiada starożytne dzieje, bohaterski wskrzesza czas”? (Kto pamięta, skąd jest ten cytat?).

Mój dyplom magistra historii ma 60 lat. Niechbym się chwilę zawahał, wymieniając trzy daty, w których Jagiełło ogłaszał akt „Neminem captivabimus”, już by one były sprawdzone i podane mi z tonem satysfakcji.

Wnuk w roku 2060 będzie miał 56 lat, a wnuczka 49. Ja bym miał lat 125, więc już nie będą pracować na moją emeryturę, lecz masy emerytów nie będą w stanie utrzymać, jeśli ludność nie będzie uzupełniana z zewnątrz. I to przez cały czas, gdyż imi-

granci, który dzisiaj pracują, też już będą w wieku emerytalnym.

W świecie jest jeszcze wiele zacofanych i patriarchalnych społeczności, w których liczy się przede wszystkim głos starców, skutecznie broniących tego, co było od zawsze. W XXI wieku gerontokracja wszędzie hamuje postęp. Ogranicza ją nieco Kościół. W konklawe biorą udział tylko ci kardynałowie, którzy w dniu śmierci papieża nie skończyli jeszcze 80 lat.

Teraz w Polsce my, dziadersi, jesteśmy jeszcze w mniejszości. Gdyby jakieś horrendalne referendum wprowadziło podobny limit wieku w wyborach, mógłbym już nie móc głosować za odsunięciem od władzy PiS.

Prościej będzie postawić na planową, regulowaną imigrację. ● Ernest Skalski

Wtorkowa Środa

Są! Najlepsi i najodważniejsi myśliciele!

Środa



Słyszę czasem złośliwości, że rządząca partia nie ma intelektualnego zaplecza. Ma zaplecze pijarowe, finansowe (wielkie i bogate), prawne (Ordo Juris), prasowe (partyjna telewizja, partyjne gazety), ale intelektualistów – jakby nie było. Dwaj z nich (Ryszard Legutko i Zdzisław Krasnodębski) wyjechali do Parlamentu Europejskiego, tak bardzo zajęci są opluwaniem Unii, z której biorą sporą kasę, że nie starcza im czasu na nic więcej. Postawa taka może się wydawać schizofreniczna, ale dwóm panom najwyraźniej ona służy i dają głowę, że w kolejnej kadencji też wybiorą się do Brukseli, żeby tę instytucję doić i potępiać, po-

tepiąc i doić. Ale i u nas ujawniła się wreszcie grupa – cytuję – „największych i najodważniejszych myślicieli współczesnej Polski”. Grupa ta udzieliła nam swoich mądrości w książce „Tyrania postępu”.

Kto mieni się członkiem największego i najodważniejszego intelektualisty prawej strony? Ano – to oczywiście – Patryk Jaki, ks. Dariusz Oko, ks. Bortkiewicz, prof. Wojciech Roszkowski, prof. Andrzej Nowak, pewien redaktor z „Sieci” i wielu innych panów, których nazwiska będą zapewne wspierały w nadchodzących wyborach rządząca partia.

Wśród „naj... myślicieli” nie ma ani jednej kobiety. Więc gdy prof. Roszkowski zastanawia się („głęboko”) na łamach książki „jaką wspólnotę tworzymy”, to odpowiedź nasuwa się od razu: to wspólnota bez kobiet, a w każdym razie bez kobiet w roli „odważnych myślicielek”. Po prawej stronie widać ich nie ma albo zajęte są właśnie prasowaniem koszul Patrykowi Jakiemu czy służbą wokół księży

profesorów (bo „najlepsi i najodważniejsi” to też – a jakże – wielu księży).

Mamy więc do czynienia z typowym mansplainingiem, czyli taką interpretacją świata, która ma wyjaśniać kobietom (oraz ludowi) wszystko, o czym chciałyby wiedzieć, a czego nie są w stanie ogarnąć swoim małym rozumkiem. W książce stawiane są fundamentalne pytania i także udzielane odpowiedzi. Kim jesteśmy? Pasażerami na Titanicu. Dokąd zmierzamy? Do katastrofy. Co nam naprawdę zagraża? Postęp, nowoczesność, demokracja. Czy jest możliwy świat bez Boga? Nie. To, że nie jest możliwy świat bez PiS-u i Kościoła, daje się wyczytać między wierszami. Autorzy przestrzegają przed „nowym człowiekiem”, który stworzy „antycywilizację”. I marzą o powrocie starego świata opartego na Bogu (a właściwie fundamentalizmie), na społecznej hierarchii, gdzie każdy (i dziecko, i baba) zna swoje miejsce, wolnego od ateistów, uchodźców, feministek i LGBTQplus oraz sztucznej inteligencji. Książka jest poniekąd roz-

pisaną na głosy repliką znanej pracy intelektualisty Ryszarda Legutki „Nie lubię tolerancji”. Bo panowie rzeczywistości nie lubią tolerancji, polityki tożsamości, idei równości, wspólnej Europy (a w szczególności jej destrukcyjnych instytucji), „szaleńczego ekologizmu”, tak jak europarlamentarzysta Legutko nie lubi: „pieczeniaryzy, czyli eurokratów”, praw człowieka, projektów emancypacyjnych, feminizmu („najgłupsza ideologia Zachodu”) i poprawności politycznej.

Nie wiem, czy wyborcy PiS czytają książki swoich naj- myślicieli, ale tę przeczytać warto, by wiedzieć, na jaki świat się głosuje, a jaki odrzuca. ● Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Irlandzki bunt

A GDYBY DZIŚ SINÉA
PODARŁA ZDJĘCIE PAPI

Sinéad O'Connor zapłaciła wysoką cenę za publiczne potępienie zbrodni Kościoła katolickiego. Od jej słynnego gestu minęło już 30 lat. Irlandia wówczas dopiero przeglądała na oczy. A gdzie jesteśmy dziś my?

Jędrzej Słodkowski

Jesienią 1992 r. 26-letnia, obdarzona zjawiskowym głosem Irlandka dostaje zaproszenie do oglądane go przez pół Ameryki programu „Saturday Night Live”. Fani nowej megagwiazdy popu liczą, że usłyszą „Success Has Made a Failure of Our Home”, singiel z wydanej przed dwoma tygodniami płyty „Am I Not Your Girl?”. Ale ogolona na zero, hipnotycznie wpatrująca się w kamerę wokalistka ma inny plan. A capella wyśpiewuje „War”, antyrasistowski i antyklasistowski hymn Boba Marleya. Być może wyznawcy króla reggae zdążają się nawet oburzyć: jak ta panienska śmie zmienić oryginalny tekst i zamiast śpiewać o podłych rządach w RPA, Mozambiku i Angoli, wykrzykuje coś o „reżimie, który nas więzi” i „znęca się nad dziećmi”?

O jaki reżim tu chodzi, okazuje się na końcu występu. O'Connor wyciąga zdjęcie Jana Pawła II, drze je i apeluje: „Walczcie z prawdziwym wrogiem!”. Nikt w studiu nie bije jej brawa.

PIEKŁO KATOLICKIEJ
IRLANDII

Od środy, kiedy z Irlandii dotarła wiadomość o śmierci 56-letniej wokalistki, ta historia przypomina jest nieustannie, a zdjęcie Sinéad rozrywającej fotkę, wiszącą wcześniej w pokoju jej matki (która karała niegrzeczną Sinéad, każąc jej leżeć krzyżem), krąży wiralowo po mediach społecznościowych.

Podobnie przypominane są konsekwencje tego wystąpienia. Za atak na powszechnie uwielbianego Jana Pawła II – papieża showmana, który obalił komunizm – spadł na nią gigantyczny hejt. Odwrócili się od niej współpracownicy i koledzy z branży. Jej kariera się załamała. Zrobiono z niej wariatkę. – Kilka dekad bycia pariasem po „SNL” wiązało się z wielkim cierpieniem – mówiła później.

Młoda O'Connor spędziła półtora roku w ośrodku dla trudnych dziewcząt prowadzonym przez siostry magdalenki. Zakonnice znęcały się nad nią, tak jak nad innymi podopiecznymi – biły, głodziły, zamykały w odosobnieniu, choć szczęśliwie Sinéad uniknęła molestowania i gwałtu.

Protest O'Connor w „SNL” nie był jednak oczywisty także dla jej rodaków, jednego z najbardziej katolickich narodów świata. Dopiero rok po podarciu zdjęcia, na terenie azylu magdalenek w Dublinie odkryto grób 155 pensjonariuszek – ofiar zakonnego wychowania. To wstrząsnęło opinią publiczną Irlandii i okazało się katalizatorem spektakularnej laicyzacji irlandzkiego spo-

łeczeństwa. Oczywiście, nie chodziło tylko o zbrodnie magdalenek, bo tych było więcej. – Azyle sióstr magdalenek, domy matki i dziecka, szkoły przemysłowe, nielegalne adopcje i wykorzystywanie dzieci przez duchownych pedofilów – wyliczał w 2018 r. papieżowi Franciszkowi premier Leo Varadkar, który zegnał piosenkarkę, podkreślając „jej niezrównany talent”.

W kompromitacji Kościoła na Zielonej Wyspie pomagała tradycyjna polityka Watykanu (choć najpierw Benedykt XVI, a potem Franciszek przeprosili Irlandczyków). W minionej dekadzie Dublin na trzy lata wycofał nawet ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, bo Watykan nie chciał wpuścić irlandzkich śledczych do archiwów watykańskich.

Irlandia jeszcze niedawno miała najbardziej restrykcyjne prawo antyaborcyjne z możliwych; prawa płodu były całkowicie zrównane z prawami kobiety, a dokonanie aborcji lub pomoc w niej – drażniło karane. Przepisy zostały w 2013 r. lekko zliberalizowane po śmierci kobiety, która zmarła w szpitalu po tym, jak poroniła, a wcześniej odmówiono jej aborcji. Wtedy dopuszczono aborcję w przypadku zagrożenia życia matki. Wreszcie, pięć lat temu w referendum Irlandczycy zagłosowali za prawem do decydowania kobiet o własnym ciele. Dziś aborcja legalna jest do 12. tygodnia życia, a także pod pewnymi warunkami później.

PROKURATOR
W SZAMBIE

Dlaczego to przypominam? W dniu, w którym umarła O'Connor, żyliśmy ujawnieniem wstrząsającej sprawy Oli z Warszawy, którą po poronieniu w domowej toalecie zajęło się polskie państwo, nakazu-

W kompromitacji Kościoła na Zielonej Wyspie pomagała tradycyjna polityka Watykanu (choć najpierw Benedykt XVI, a potem Franciszek przeprosili Irlandczyków). W minionej dekadzie Dublin na trzy lata wycofał nawet ambasadora przy Stolicy Apostolskiej, bo Watykan nie chciał wpuścić irlandzkich śledczych do archiwów watykańskich



jąc opróżnić szambo w poszukiwaniu płodu. Było to dzień po tym, gdy w polskich miastach odbyły się protesty solidarnościowe z Joanną z Krakowa, którą policja skandalicznie potraktowała po tym, jak legalnie zażyła tabletki poronne. Gdy wybuchł skandal, policja i rządowe media usiłowały zrobić z Joanny wariatkę i alkoholizkę.

Może nas śmieszyć PiS-owska wierchuszka podrygująca pod batutą o. Rydzyka na Jasnej Górze, ale to właśnie Ola i Joanna przekonały się na własnej skórze, jak w praktyce funkcjonuje sojusz ołtarza z tronem. A funkcjonuje tak, że inspirowana religijnym fundamentalizmem władza już nie tylko sprowadza śmiertelne zagrożenie na kobiety w ciąży, już nie tylko zagłada nam do łóżek, mówiąc, z kim możemy spać (no chyba że jesteśmy księżmi i lubimy spać z dziećmi), ale również włączy nam już do toalet i grzebie w naszych szambach.

CZY PALONO BY
KASETY SINÉAD?

Oglądam występ Sinéad O'Connor z „SNL” i próbuję sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby piosenkarka podarła zdjęcie Jana Pawła II w dzisiejszej Polsce. I myślę, że mogłoby to wyglądać mniej więcej tak.

MSZ wezwałoby na dywanik ambasadora Irlandii. Media rządowe i pararządowe, które w środę jeszcze tak czule zegnały O'Connor, rozpytałyby nagonkę na piosenkarkę, przypominając, że jest nie tylko zaburzona psychicznie, ale miała też czworo dzieci z czterema facetami i romans z pastorem, sama została wyswięcona na duchowną nieuznaną przez Kościół katolickiej sekty, a tak w ogóle to przeszła na islam. Niezawodny abp Marek Jędraszewski wezwałoby do marszu w obronie św. Jana Pawła II, a podczas niego kibole wespół z Rycerzami Chrystusa paliliby wyciągnięte z pawlacza kasety i płyty O'Connor.

Ordo Iuris uruchomiłoby kampanię na rzecz wycofania ze sklepów muzycznych i serwisów streamingowych nagrań bluźnierczyń. Działa przeciwko irlandzkiej gwiazdzie wytoczyłoby też dumne z papieża Polaka miasto Wadowice, które już przecież po emisji reportażu „Franciszkańska 3” zapowiedziało pozwanie TVN 24 za „naruszenie kultu pamięci osoby zmarłej”.

Wreszcie Zbigniew Ziobro na zwołanej w trybie pilnym konferencji prasowej ogłosiłby, że Suwerenna Polska żąda natychmiastowego przegłosowania przez Sejm projektu ustawy „W obronie chrześcijan”, z tajemniczych powodów zdjętego z porządku obrad w czerwcu. Przypomnę, że dziś śmiałkowi, który „obrazził uczu-

D EŻA?



• Gest Sinéad O'Connor, czyli podarcie na wizji zdjęcia Jana Pawła II, które wisało w domu jej matki, był protestem przeciwko nadużyciom seksualnym w Kościele

FOT. SCREEN Z PROGRAMU SATURDAY NIGHT LIVE

cia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej”, grozi do dwóch lat więzienia. Pilotowany przez partijkę Ziobry obywatelski projekt przewiduje, że „kto łży Kościół lub wyszydza jego zasady doktrynalne za pomocą środków masowego komunikowania, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech”.

Ale choćby przyszło tysiąc Ziobrów i każdy z nich odprawiłby sto modłów, nie zatrzymają oni generalnej tendencji. Polska już idzie śladami Irlandii. Jedną z najbardziej jaskrawych tego oznak są dane dotyczące religijności młodych Polaków. Nasza młodzież jest jedną z najszybciej laicyzujących się na świecie. W 1992 r. odsetek praktykujących Polaków w wieku 18-24 lat wynosił 69 proc. W 2022 r. regularnie praktykowało już tylko 21,6 proc., natomiast 42,7 proc. – wcale. Aż 24,8 proc. najmłodszych pełnoletnich Polaków zadeklarowało się jako niewierzący (dane CBOS).

Mury obłudy i religijnego fanatyzmu runą i pogrzebią stary świat. Szkoda, że w międzyczasie przeczytamy jeszcze o dramatach kolejnych Ol, Joann i molestowanych dzieci. ●

1RP

OFF Festival 2023

Mroczne opowieści o amerykańskiej ulicy



• Pusha T podczas występu na Primavera Sound – corocznym festiwalu muzycznym, który odbywa się w Barcelonie, 4 czerwca 2016 r. FOT. CHRISTIAN BERTRAND/SHUTTERSTOCK

Nieczęsto się zdarza, że głównym bohaterem OFF Festivalu jest raper. Trudno jednak o lepszy wybór niż Pusha T, artysty, którego popularność, rozpoznawalność wykracza poza granice hip-hopu.

Lukasz Kamiński

Pod pseudonimem Pusha T kryje się Terrence LeVarr Thornton. Urodził się w 1977 roku w Nowym Jorku, wychowywał w Wirginii. W latach 90. wspólnie z bratem Gene'em Elliotem Thorntonem Jr. postanowili spróbować swoich sił w rapie.

W 1994 r. założyli zespół Clipse. Kiedy nagrywali swoje pierwsze utwory, inny był świat, inny był rap i cała kultura hiphopowa. Raperzy coraz śmielej atakowali listy przebojów, ale też coraz prężniej działała scena alternatywna. Była mniej nastawiona na sukces komercyjny, otwarta za to na eksperymenty z nowym brzmieniem, poszerzająca, a często i łamiąca ramy gatunku.

BRATERSKIE POCZĄTKI

Debiutancki album Clipse ukazał się jeszcze w 1999 r., roku, w którym świetne płyty wydali m.in. Mos Def („Black on Both Sides”), The Roots („Things Fall Apart”), Mobb Deep („Murda Muzik”) czy nieżyjący już MF Doom („Operation: Doomsday”).

Choć debiut „Exclusive Audio Footage” zyskał uznanie fanów i krytyków, to dopiero druga płyta, nagrała z pomocą muzycznych mistrzów, grupy The Neptunes (czyli Pharrel-la Williamsa oraz Chada Hugo), wydana już w nowym tysiącleciu „Lord Willin” przyniosła Clipse szerszą popularność. Jednym z hitów z te-

go albumu, który po ponad 20 latach wciąż brzmi doskonale, jest „Grindin”.

SZCZERA, MROCZNA MUZYKA

Zostawmy jednak historię Clipse (choć podczas swoich występów Pusha T wciąż sięga po wspomniany przeboj). Kiedy bracia postanowili pójść swoimi własnymi artystycznymi drogami, Pusha T związał się z wytwórną GOOD Music, na której czele stał Kanye West.

Był rok 2010 i West był jednym z najważniejszych graczy na scenie rapowej, a współpraca z nim była dla Pushy T kolejnym krokiem ku sławie. Z GOOD Music związał się na kolejne kilka lat. To ze stemplem tej wytwórni ukazała się w zeszłym roku jego najnowsza, czwarta już solowa płyta „It’s Almost Dry”, która powstała przy pomocy Pharrel-la Williamsa, z gościnnym udziałem Westa czy Jaya Z.

Krytycy znów nie szczędzili pochwał, podkreślając, że raper jak mało kto potrafi snuć wciągające, po-

budzające wyobraźnię historie – nawet jeśli są to mroczne opowieści o narkotykach czy pełnym niebezpieczeństw życiu ulicznym. A na zarzuty, że propaguje zło, Pusha T odpowiada niezmiennie, że to jest jego styl, że jego muzyka jest szczerą. „Mówię o pewnym stylu życia, znany niektórym ludziom. Talent, kreatywność pomagają, by z tych opowieści mogli też czerpać inni, znajdując podobieństwa, paralele ze swoim życiem” – mówił w radiu NPR.

A CO POZA PUSHĄ T?

Pusha T to jedna z głównych gwiazd OFF Festivalu i niejedyny przedstawiciel sceny rapowej. Do Katowic przyjadą też Brytyjczycy Lancey Foux i Dreya Mac, amerykański duet Homixide Gang czy Aljas i Belmondawg z Polski.

Fanom gitarowej muzyki solidną porcją wrażeń zapewnią Slowdive i Spiritualized, taneczną elektronikę przywieziona ze sobą Ela Minus i Mind Enterprises. Jak zwykle zagra też sporo świetnych polskich artystów, w tym Trupa Trupa, Hania Rani, Izzy and the Black Trees, Polski Piach czy Nene Heroine.

Ciekawie też zapowiada się Kawiarnia Literacka pod przewodnictwem Sylwii Chutnik – w programie m.in. spotkanie z Filipem Kalinowskim, autorem książki „Niechciani, nielubiani” o warszawskiej scenie hiphopowej, czy dyskusja pt. „Kobiety w muzyce” z udziałem Hani Rani, Misi Furtak i Angeliki Kucińskiej. ●

OFF Festival Katowice 2023. 4-6 sierpnia 2023 roku, Dolina Trzech Stawów, Katowice. Karnety od 429 zł, karnety z polem namiotowym od 489 zł. Bilety jednodniowe od 269 zł

■
Pusha T to jedna z głównych gwiazd OFF Festivalu i niejedyny przedstawiciel sceny rapowej. Do Katowic przyjadą też Brytyjczycy Lancey Foux i Dreya Mac, amerykański duet Homixide Gang czy Aljas i Belmondawg z Polski

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

PREZES WCHODZI MIĘDZY LUD

Piknik z Jarosławem Kaczyńskim to największe wydarzenie w Połajewie od wizyty Magdy Gessler. Proboszcz od tygodnia mobilizował mieszkańców z ambony.

– Co nam się podoba w PiS? Że rząd jest taki wierzący. – Maria Zamęcka, emerytowana księgowa, dzierży w dłoni turystyczne krzeselko. Przekrzykujemy się, bo z głośników dudni italo disco. Maria mieszka sześć kilometrów stąd, na piknik chciała przyjechać fiatem 126p (ma 32 lata i nadal jest na chodzie), ale trochę się bała, więc podwieźli ją znajomi.

Krystyna Zamęcka, emerytowana telefonistka, zabrała się z siostrą: – PiS jest dobry dla dzieci i dla emerytów. Mamy darmowe leki, 13. i 14. emeryturę, 800 plus. Przyjechałam, żeby poprzeć pana Kaczyńskiego.

Siostry opowiadają o wychowaniu w katolickim i antykomunistycznym domu, o represjonowaniu ich ojca, nauczyciela, który posłał córki do komunii, co nie podobało się władzy. – My od zawsze byliśmy prawicowe – mówi Maria.

Krystyna: – O pikniku z panem Kaczyńskim powiedziała nam znajoma, informację znalazła w internecie. Ale ona nie przyjechała, jest przeciwna PiS. To PZPR.

Na dłuższą rozmowę nie ma już czasu, Maria ciągnie siostrę za rękę, idą pod scenę zając dobre miejsce.

TROFEUM

Piknik pod hasłem „Z miłości do Polski” działacze PiS zorganizowali na boisku w Połajewie, 50 km na północ od Poznania. Jest niedziela, 30 lipca. Wizyta Jarosława Kaczyńskiego to największe wydarzenie od przyjazdu kulinarnej celebrytki Magdy Gessler. Dwa lata temu wpadła tu z ekipą „Kuchennych rewolucji” i w cztery dni zamieniła włoską pizzerię w karczmę serwującą wielkopolską gęsinę. Wizyta Gessler zapisała się w historii gminy, odnotowuje ją Wikipedia.

Kaczyński wpada do Połajewa na półtorej godziny, ale piknik zaczyna się wcześniej.

Przed południem na murawie gminnego stadionu czekają już stoiska kół gospodyń wiejskich: chleb ze smalcem, ogórki kiszzone, gulasz, bigos, ciasta, kompot z wiśni. Obok strażacy ochotnicy z Połajewa wydają kielbasę śląską (gotowana, z wody).

Jest też stoisko Polskiego Związku Łowieckiego, ale zamiast trofeów podziwiać można tylko folde-ry ze zdjęciami. Trofea – wypchane głowy upolowanych zwierząt – były, ale miejscowy poseł PiS Krzysztof Czarnecki kazał je usunąć, zanim zjechali się dziennikarze.

– Teraz są w samochodzie. Gdybyśmy wiedziały, że tak będzie, to w ogóle byśmy nie przyjechały – żalą się członkinie PZŁ.

Są też atrakcje dla dzieci – dmuchane zjeżdżalnie, food truck z burgerami, do tego prażynki, popcorn,

wata cukrowa. Na środku boiska – dmuchany balon z logo PiS, by goście pikniku nie zapomnieli, kto za to płaci. Wolontariusze rozdają gadżety – dostajemy magnes na lodówkę i brelok do kluczy, oba z żółtą kaczką.

W roli wodzireja rzecznik PiS Rafał Bochenek: – Zapraszamy do celebrowania tej niedzieli!

Połajewo to jedna z biedniejszych gmin w Polsce (2044. miejsce na 2477 gmin w zestawieniu Ministerstwa Finansów). Ma długą, choć niezbyt bogatą historię. Chwali się przede wszystkim tym, że 135 lat temu urodził się tu Walenty Dymek, późniejszy arcybiskup poznański.

W Połajewie i sąsiednich wsiach mieszka 6 tys. ludzi. 64 proc. powierzchni gminy zajmują użytki rolne, 27 proc. lasy. To jedna z najrzadziej zaludnionych gmin w Wielkopolsce. Przed wojną był tu dworek z folwarkiem, własność jednego z ułanów. Po wojnie działały PGR i gorzelnia. Tak prężnie, że dworek nie przetrwał.

Od 34 lat gminą rządzi nieprzerwanie jeden człowiek – Stanisław Pochyluk, w PRL pracownik gminnej spółdzielni, potem naczelnik i wójt gminy. W ostatnich wyborach nie miał nawet konkurenta, zdobył ponad 87 proc. głosów.

Jeszcze w 2015 roku PiS i Platforma Obywatelska szły w Połajewie leb w leb. Cztery lata później przewaga PiS w wyborach do Sejmu była już wyraźna. Czterdzieści pięć procent mieszkańców poparło rządzącą partię. Koalicja Obywatelska zdobyła 23 proc. głosów, PSL – 16 proc. Tak wysokiego poparcia PiS nie ma ani w sąsiednich gminach, ani w całym powiecie czy całym okręgu pilskim.

– Wójt nie angażuje się po stronie żadnej partii, więc gładko wygrywa – mówi Irena Jerzyk, germanistka z miejscowej podstawówki. – PiS wybrał naszą gminę nieprzypadkowo. Śledzą wyniki wyborów, więc wiedzą, że to dość przychylne środowisko.

NAUCZYCIELKA PRZECIW PIS

Jerzyk przysłała na piknik PiS z mężem i dwoma synami. Z plecaka wyciągnęła czerwoną plakietkę: „PiS = drożyzna”. Od kilku dni na Facebooku krytykowała przyjazd Kaczyńskiego. Pisała, że jeśli chce uprawiać propagandę, niech idzie do TVP Info. Ktoś zagroził donosem do dyrekcji szkoły, bo nauczycielka – jak wyjaśnił – uprawia politykę.

– Niektórzy uważają, że nauczyciel nie ma praw, szczególnie na wsi – mówi Jerzyk.

Pytamy, dlaczego w jej gminie PiS notuje tak wysokie poparcie.

– To chyba ta propaganda wlewana latami do głów. Zaczęła kielkować – mówi Jerzyk. Uważa jednak, że coś się zmienia, bo nie wszystkich zachwycają rządy PiS: – Zaczepiają mnie ludzie, mówią: do-



• Jarosław Kaczyński w Połajewie

FOT. ŁUKASZ CYNALIEWSKI / AGENCJA WYBORCZAPL

brze pani pisze na Facebooku, czytam, co pani publikuje. Bo udostępniam informacje z wolnych mediów, też z „Wyborczej”. Ludzie boją się dać lajka, bo nie chcą się ujawniać, ale popierają.

Plakat wypominający PiS drożyznę przykuwa uwagę. Podchodzi starszy mężczyzna: – Ty nie wiesz, co to, k...a, znaczy jeździć do Niemiec na szparagi!

Jerzyk chce coś odpowiedzieć, ale mężczyzna odchodzi. – Trzeba pokazywać, że jest nas dużo, stawiać opór – mówi nauczycielka.

Rozmowę przerywa znajoma, witają się serdecznie. Nauczycielka pyta, czy chce plakat. – Nie, nie... – znajoma macha rękami.

– Ludziom wydaje się, że dzięki PiS zyskali. Gdyby jednak dokładnie policzyli, okazałoby się, że to bajki – uważa Jerzyk. – Nie patrzą, jak wzrosły ceny. Cieszą się, że dostają większą waloryzację emerytur niż za Tuska, ale nie rozumieją, że waloryzacja jest powiązana z inflacją.

Nauczycielka, jak mówi, przyzwyczaiła się, że bycie przeciwnikiem PiS w takiej gminie nie jest łatwe: – Już trzy lata temu, po moich wpisach, kilku radnych chciało mnie zwalniać ze szkoły. Pisałem to, co myślę, pod własnym nazwiskiem. Uważam, że tak trzeba. Właśnie dlatego, że jestem nauczycielką i ciąży na mnie odpowiedzialność, by pokazywać ludziom, jaka jest rzeczywistość.

Rozmowę przerywa kolejny mężczyzna: – Znowu chcesz zarabiać po 5 zł na godzinę? Jak za Tuska?

– Nie, zarabiamy po 20 tys. zł – odpowiada nauczycielka.

Mężczyzna nie odczytuje ironii: – To jesteście wyjątkowi, bo nie każdy tak ma.

PROBOSZCZ Z DOTACJĄ

Na pikniku PiS dostrzegamy siwowłosego mężczyznę, z koloratką pod szyją. To Henryk Mucha, od 15 lat proboszcz miejscowej parafii.

W poprzednią niedzielę, 23 lipca, podczas ogłoszeń parafialnych kończących mszę, zapraszał z ambony na partyjną imprezę: – Przybędzie prezes PiS i wicepremier rządu, pan profesor Jarosław Kaczyński z osobami towarzyszącymi ekipy rządowej. Zachęcamy nasze rodziny oraz wszystkich chętnych do wspólnego świętowania. Będą różne atrakcje, nie tylko dla dzieci, ale też wspólne rozmowy o przyszłości naszej ojczyzny.

To był pierwszy punkt ogłoszeń parafialnych. Bo po nim był też drugi: – Przy okazji pragniemy poinformować parafian, że na wniosek naszej parafii

PIOTR
ŻYTNICKI





Siedziałem w komisji wyborczej. Przyszedł proboszcz, spytał o frekwencję. Powiedział: trochę mało, pójdę na mszę i powiem do ludzi, żeby zagłosowali



– skierowany do polskiego rządu – o wsparcie finansowe remontu naszej zabytkowej świątyni zostaliśmy zatwierdzeni do otrzymania [takiego wsparcia] w kwocie 660 tys. zł. Prace remontowe planujemy jeszcze w tym roku.

Ireny Jerzyk ta transakcja nie zaskoczyła: – Kościół nie powinien być tubą propagandową żadnej partii, ale nasz proboszcz od dawna sympatyzuje z PiS i dzieli ludzi tak samo jak Kaczyński.

– Gdy w 2016 roku wybuchły pierwsze protesty przeciwko decyzjom PiS, proboszcz raczył powiedzieć, że przez osiem ostatnich lat rządili zdrajcy, sprzedawczyki i kacyki – przypomina.

– Cztery lata temu siedziałem w komisji wyborczej – wtrąca syn nauczycielki. – Przyszedł proboszcz, spytał o frekwencję. Powiedział: trochę mało, pójdę na mszę i powiem do ludzi, żeby zagłosowali.

Nagle zamieszanie, kilku rośłych ochroniarzy wypycha ze stadionu starszego mężczyznę z transparentem. – Dlaczego? – pytamy. – Za złamanie regulaminu imprezy, pan sobie przeczyta – mówi ochroniarz i wskazuje tablicę.

W regulaminie: zakaz wnoszenia i wywieszania transparentów „naruszających powagę wydarzenia lub obrażających jakiegokolwiek osoby”.

Na transparencie: „Kaczyński i Wojtyła z za grobu gnoją i mordują polskie kobiety”.

– No, mocno – zauważamy.

– Bo ja nie umiem inaczej, z nimi trzeba mocno – odpowiada mężczyzna. Przedstawia się jako Włodzimierz, przyjechał z Piły: – Żeby zobaczyć, jak wygląda demokracja w Polsce, i zademonstrować swoje poglądy.

– O prawach kobiet.

– Ja w tej materii trochę przeszedłem, to znaczy nie ja, tylko córka.

Tym razem rozmowę przerywa dwoje policjantów: – Dzień dobry, komenda powiatowa w Czarnkowie. Musimy dokonać legitymowania w związku z tymi napisami.

– Dzień dobry, „Gazeta Wyborcza”. Czy ten pan łamie prawo?

– Jest tu obraza uczuć religijnych – odpowiada policjantka.

– Gdzie ją pani widzi?

– Tu – wskazuje na „Wojtyłę” na transparencie.

– Kto wydał państwu polecenie?

– Z panem nie rozmawiamy. Proszę nie przeszkadzać.

Włodzimierz wyciąga dowód. Mówi, że rozumie policjantów: – Mają dzieci, dom...

ODZYSKANIE POLSKI

Limuzyna z prezesem wjeżdża na stadion chwilę po godz. 14. Koło gospodyń wiejskich wita go bochnem chleba, grają dudziarze.

Kaczyński wchodzi na scenę. Opowiada, że jechał bocznymi drogami, widzi, że Wielkopolska się zmienia, chwali miejscowych, bo potrafią łączyć tradycję z nowoczesnością.

Przemówienie trwa 20 minut. Kaczyński chwali rządu PiS, zapewnia, że wszyscy Polacy są równi i muszą mieć równe szanse. Wspomina, że dawniej mafie okradaly Polskę, ale PiS je okiełznał. Teraz nadchodzą jednak trudne czasy, a najważniejsze jest bezpieczeństwo.

– Nasz rząd czyni wszystko, by zostało zapewnione – mówi. – Gdybyśmy nic nie zrobili, byłoby bardzo źle.

Kaczyński wspomina o nowym zagrożeniu: – Na Białorusi pojawiła się wyjątkowo niebezpieczna formacja zbrojna. Formalnie nie jest częścią żadnej państwowej armii, ale prywatną firmą. Każdy jednak wie, że to narzędzie Rosji. To wagnerowcy.

Według Kaczyńskiego wagnerowcy pojawili się, by organizować prowokacje, a być może także przenikać przez polską granicę. Zapewnia jednak, że nie zatrzyma to „demokratycznych procesów”: – Wybory odbędą się w terminie, chyba że wybuchłaby wojna.

Tłum skanduje: – Zwycięzimy! Zwycięzimy!

Kaczyński podkreśla, że tylko wygrana PiS zagwarantuje Polakom rozwój i spokojne życie, będą mogli się bogacić i bawić, choćby na takich piknikach jak ten w Połajewie. Zapowiada, że wkrótce PiS przedstawi nowy program, nie na cztery lata, lecz na osiem.

Będzie to program „odzyskiwania Polski”, zrujnowanej przez „komunizm, drugą wojnę światową i liberalną, darwinistyczną politykę”, która „miliony Polaków wpędziła w biedę i nędzę”.

– Głodne dzieci. Wielkie, wielkie nieszczęścia – podkreśla.

W przemówieniu ani razu nie wspomina Donalda Tuska. Mówi jedynie o „naszych przeciwnikach”, którzy z lekceważeniem patrzą na Polaków z mniejszych miast i wsi. Według Kaczyńskiego opozycja uważa, że „kto nie daje sobie rady, niech z głodu umiera”.

BŁOGOSŁAWIĄ I POPYCHAJĄ

Po przemówieniu Kaczyński schodzi ze sceny i wchodzi między ludzi. Otacza go i toruje drogę szpaler rośłych ochroniarzy z prywatnej firmy Grom Group. Starsza pani o marchewkowych włosach przedziera się: – Panie prezesie, jest pan najlepszy! Sto lat życia, w szczęściu!

– Dobrze, zapraszamy panią na bok – ochroniarze odsuwają kobietę.

Odchodzi wzruszona: – Zdjęcia już nie zrobię, ale go wycalowałam.

– Brawo, panie prezesie! – rzuca ktoś z tłumu.

Ktoś inny podsuwa prezesowi dziecko, chwila na zrobienie zdjęcia i prezes idzie dalej.

– Panie prezesie, niech pana Bóg błogosławi! – krzyczy starszy mężczyzna.

Kaczyński podchodzi do stoiska gospodyń wiejskich. Panie wyciągają dłonie, prezes nachyla się i każdą całuje: raz, dwa, trzy, cztery. Ochroniarze z Grom Group odsuwają dziennikarzy. – Ludzi trzeba dopuścić, a nie media, media i tak kłamią – rzuca jeden z nich.

Dwa razy powtarzać nie musi. – TVN do tyłu! Nie chcemy pana! – awanturuje się elegancko ubrana kobieta.

Seniorzy popychają reportera TVN24, a elegancka dama dodaje: – My wiemy, skąd jest wasza telewizja! Przez kogo założona! Rekomendowana przez Urbana, założona przez Waltera i komunistyczne służby.

Reporter: – Mamy wszystko zarejestrowane.

Starszy mężczyzna: – I co? Ja się was boję?

Tłum napiera coraz bardziej, każdy chce dotknąć lub chociaż zobaczyć Kaczyńskiego. – Słuchajcie! Krok do tyłu! Bo się nie zmieścimy! Proszę nie napierać! – wezwania ochroniarzy trafiają w próżnię.

Kaczyński jest w dobrym humorze. Garstki przeciwników – otoczonych przez policjantów z zespołu antykonfliktowego – nie widać i nie słychać. Tłum dookoła wiwatuje. Prezes wkłada do ust kawałek kielbasy, przegrzywa ogórkiem, popija wodą.

– Tu ogórek, tu kielbasa, a z tyłu minister zdrowia – śmieje się.

Adam Niedzielski, który marzy o kandydowaniu do Sejmu z pierwszego miejsca w tym okręgu, rzeczywiście snuje się za prezesem jak cień. Na moment dopycha się do Kaczyńskiego i też pstryka zdjęcie.

– Ojej! Wodą pan prezes popija? – martwi się jedna z kobiet.

– Ja wiem, co się powinno pić pod ogórka, ale tutaj nie można – Kaczyński znów się śmieje.

Ma 74 lata i coraz trudniej to ukryć: przemawia ospale, nieco się garbi, na twarzy widać zmęczenie. Jednak w Połajewie jakby młodnieje.

Zwiedza jeszcze kilka stoisk, ochroniarze prowadzą go do limuzyny, kładzie na dachu kartkę, kreśli autografy. Zebrani śpiewają: „Sto lat! Sto lat! Niech żyje, żyje nam...”. Kaczyński odjeżdża, festyn jeszcze trwa, ale większość już się rozchodzi – to prezes był największą atrakcją.

PREZES ZDECYDUJE

Ucieka też poseł Krzysztof Czarnecki, szef PiS w okręgu pilskim, organizator pikniku. Dla Czarneckiego piknik jest grą o życie, od frekwencyjnego i wizerunkowego sukcesu może zależeć, które miejsce na liście wyborczej przydzielili mu prezes partii. Cztery lata temu Czarnecki dostał w Pile jedynekę, ale teraz czyha na nią także minister Niedzielski. W niedzielę obaj snuli się za Kaczyńskim.

Czarnecki przed opuszczeniem stadionu podchodzi do przeciwników PiS. Jest uprzejmy, może dlatego, że widzi też kamery. Dziękuję serdecznie za przybycie, ubolewa jedynie, że niektórzy nie potrafili się zachować i gwizdali, gdy prezes przemawiał. Życzy wszystkim dobrego, na pytania o koszt pikniku nie odpowiada. ●

Przyłapanany na dopingu

Robertowi Karasiowi, słynnemu polskiemu ultratriatloniście, grozi odebranie rekordu świata i wieloletnia dyskwalifikacja za użycie sterydu anabolicznego.

Radosław Leniarski

O przyłapaniu na dopingu Karas opowiedział i napisał na Instagramie. – Stała się mała tragedia. Jestem w ogromnym szoku – powiedział sportowiec. Dodał, że musi sam o tym poinformować kibiców, bo zawsze cenił czystość i szczerść.

Już w piątek Polska Agencja Antydopingowa (POLADA) otrzymała potwierdzenie o pozytywnym teście antydopingowym Karasia od swojego brazylijskiego odpowiednika. W organizmie sportowca wykryto steryd anaboliczny drostanolon używany często w leczeniu nowotworu piersi. Według serwisów takich jak np. Budujmase.pl drostanolon, inaczej masteron, jest mniej popularny niż inne sterydy, ale „jest on bardzo doceniany przez zaawansowanych zawodników ze względu na swoje właściwości umożliwiające przyrost mięśni oraz przyspieszenie spalania tkanki tłuszczowej. Jego działanie jest bardzo korzystne z punktu widzenia sylwetkowego” – piszą fachowcy z Budujmase.pl.

Próbka została pobrana od ultratriathlonisty w maju w Brazylii, kiedy bił rekord świata w 10-krotnym Ironmanie (World Cup Brasil Ultra Tri). Są to zawody z gatunku „zrobij coś, czego jeszcze nikt nie zrobił, a jak trzeba będzie, to dwa razy więcej”. Polegają na przepłynięciu wpraw 38 kilometrów, przejechaniu na rowerze 1800 km i przebiegnięciu 422 km. Zawody śledziło mnóstwo ludzi w Polsce, gdyż Karas stał się kimś



• W czasie zawodów w Brazylii Karas ustanowił rekord świata: 164 godziny 14 minut i 2 sekundy – wynik prawie o 11 godzin lepszy od poprzedniego rekordu FOT. MATERIAŁY PRASOWE

w rodzaju wzoru dla osób ze sportowym zacięciem. Nie bez wpływu na popularność Karasia pozostaje jego partnerka, aktorka Agnieszka Włodarczyk.

Co grozi za użycie drostanolonu?

W czasie zawodów w Brazylii Karas ustanowił rekord świata: 164 godziny 14 minut i 2 sekundy – wynik prawie o 11 godzin lepszy od poprzedniego rekordu Kennetha Vanthuneya. Zawody w Brazylii komentowały gwiazdy sportu i celebryci. Właśnie ten rekord najprawdopodobniej zostanie odebrany Karasiowi, a on sam zdyskwalifikowany.

Według samego Karasia w jego organizmie wykryto „śladowe ilości niedozwolonych substancji” (choć, według POLADA w wynikach testów nie ma informacji na temat ilości zakazanych substancji). Ponieważ drostanolon jest sterydem anabolicznym,

Karasiowi grozi do czterech lat zawieszenia. Sportowiec oświadczył, że nigdy nie stosował „żadnej formy dopingu”. Dodał, że przed startem w Brazylii sam zabiegał u organizatorów o zapewnienie badań antydopingowych, ponieważ tylko w ten sposób jego wynik mógł zostać oficjalnie uznany za rekord świata.

Zawodnik napisał, że substancja dostała się do jego organizmu podczas leczenia licznych urazów w grudniu i styczniu

Międzynarodowa Federacja Ultratriatlonowa (IUTA) – choć jest prywatną inicjatywą – współpracuje z WADA. Testowanie odbywa się na każdych zawodach Pucharu Świata, takich jak World Cup Brasil Ultra Tri, a IUTA na swojej stronie podkreśla, że żaden zawodnik nie może odmówić testu. Zresztą Karas w kolejnym zdaniu potwierdza, że badania przechodził po każdym starcie w Pucharze Świata. Zawodnik wyjaśnił, że organizatorzy za jego namową zmienili zawody z rangi Grand Prix (gdzie badań na ogół nie ma) na Puchar Świata (gdzie badania są), ale w zeszłym roku Brasil Ultra Tri również był w programie PŚ.

Robert Karas przyznaje: Wtedy zostały mi podane leki

Zawodnik napisał, że substancja dostała się do jego organizmu podczas leczenia licznych urazów w grudniu i styczniu. – Leczyłem złamanie ręki, żeber oraz stopy. Wtedy zostały mi podane leki, które zawierały w swoim składzie substancje znajdujące się na liście WADA – napisał Karas i dodał, że to sprawdził: lek rzeczywiście zawierał składnik z listy WADA, obecny w wynikach próbki pobranej od niego. – Zostałem wielokrotnie zapewniony, że przyjęcie tych leków nie będzie miało żadnego wpływu na przygotowania ani na sam występ w Brazylii – dodał.

We wpisie na Instagramie nie ma ani słowa na temat wyłączenia terapeutycznego (TUE). Jest to zgoda specjalnej komisji na użycie jakiegoś zakazanego leku przez zawodnika, gdy nie ma niezakazanego zamiennika. Tym samym Karas będzie miał olbrzymi problem, aby uniknąć kary.

Na razie sportowiec czeka na wynik próbki B, której przebadania zażądał, nie wiadomo w jakim celu, skoro przyznał, że brał leki z zakazanymi składnikami. Wśród dziesiątek tysięcy testów, jakie w sporcie corocznie się przeprowadza na całym świecie, próbek B z wynikiem innym niż próbka A praktycznie nie ma. ●

Iga Świątek szykuje się do US Open

Po wygranej w Warszawie przewaga Igi Świątek nad Białorusinką Aryną Sabalenką wzrosła do 645 pkt. Liderka rankingu WTA leci do Montrealu i Cincinnati, by przygotować się do wielkoszlemowego US Open.

W finałowym pojedynku na kortach Legii Świątek oddała Laurze Siegemund zaledwie jednego gema. Mecz ze 153. w rankingu WTA Niemką był jednostronny, mimo wszystko Polka porównała poziom emocji i stresu do wielkoszlemowego Rolanda Garrosa.

Wiadomo, jak trudno gra się w domu, w turnieju, w którego organizację zaangażował się ojciec tenisistki. W nocy z soboty na niedzielę Iga spała zaledwie trzy godziny. Potem wyszła na kort, by dokończyć przerwany z powodu zapadających ciemności półfinał z Yaniną Wickmayer, a po godzinie zagrała finał.

– Nie potrzebuję dodatkowej adrenaliny – powiedziała, zwracając uwagę, jak obciążający był dla niej start w Warszawie. Przed rokiem odpadła w ćwierćfinale na kortach ziemnych, teraz – na zmienionej nawierzchni – zdobyła trofeum bez straty seta.

Zarobiła 137 tys. zł i 280 pkt w rankingu WTA, co pozwoliło jej powiększyć przewagę nad wiceliderką Aryną Sabalenką do 645 pkt.

W poniedziałek Świątek rozpoczęła 70. tydzień jako rakietka numer 1 na świecie. Niedługo wskoczy do czołowej dziesiątki wszech czasów, doganiając Dunkę polskiego pochodzenia Caroline Wozniacki (71 tygodni na czele rankingu WTA).

Pytana o to, jak ma zamiar świętować 15. wygrany turniej w karierze, Iga odpowiedziała skromnie: „Może jakąś pizzą z koleżankami?”. Nie chciała powiedzieć, kiedy dokładnie wyjeżdża do Montrealu, ale

Canadian Open zaczyna się 6 sierpnia. Przed rokiem rozgrywano ten turniej w Toronto, gdzie Polka przegrała ćwierćfinał z Brazylijką Beatriz Haddad Maia. Potem wystąpiła w Cincinnati, gdzie w III rundzie lepsza była Madison Keys. Wydawało się wtedy, że Iga przeżywa kryzys formy, a jednak triumfowała w najbardziej prestiżowym wielkoszlemowym US Open.

Teraz w Nowym Jorku Polka będzie broniła trofeum i pozycji liderki rankingu WTA. Ale walka o prowadzenie w rankingu będzie się toczyć wcześniej. Turnieje w Montrealu i Cincinnati mają rangę WTA 1000,

Sabalenka weźmie udział w obydwu, a więc – przy wyjątkowo niekorzystnych dla Świątek okolicznościach – odebranie Polce miejsca na szczycie jest w zasięgu Białorusinki. Ona od Wimbledonu nie zagrała oficjalnego meczu, ale intensywnie trenuje na twardych kortach Chris Evert Academy w Boca Raton na Florydzie.

Iga potwierdziła swój plan na igrzyska w Paryżu w 2024 roku. Zagra tam w turnieju miksta z Hubertem Hurkaczem, o czym wcześniej informował najlepszy polski tenisista. ●

Dariusz Wołowski



Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Amelki Grochal u której zdiagnozowano Zespół Aspergera z początkami autyzmu. Objawy to zazwyczaj taki padaczkowe, ogromna agresja, nad którą nie panuje dziecko i nawet nie pamięta takich sytuacji. Amelia mimo wszystko jest bardzo wrażliwa, czuła i kochająca. Dziewczynka wymaga 100% uwagi i opieki, ale przede wszystkim rehabilitacji i terapii, która jest niezmiernie ważna w dalszym jej rozwoju. Jednak są one bardzo kosztowne i często poza możliwościami rodziców. Dlatego bardzo prosimy o wsparcie w pokryciu kosztów terapii Amelki oraz na zakup sprzętu niezbędnego do terapii domowej.

Za każde okazane wsparcie i pomoc wszystkim z całego serca dziękujemy!

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Grochal Amelia, na terapię Amelki

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawa ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 919 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerna 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

